Nr. 23. We Lwowie, Wtorek dnia 17. Stycznia 1871. **Rok X.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza, drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. stycznia.

(Sprawy bieżące.)

O naznaczonem na sobotę i niedzielę zgromadzeniu centralistów styryjskich, na które zaproszono także centralistów z innych prowincyj niemieckich, dla naradzenia się głównie nad sprawą galicyjską, nie nadeszły jeszcze wiadomości Koła *Nowej Pressy* przewidują podobno, że zapadną tam uchwały, niebardzo dla nich przyjemne, bo w piątek pojawił się w niej artykuł, w nien wiści do Galicji i w bucie koszerno-teutońskiej przechodzący wszystkie jej dotychczasowe wycieczki.

Nowa Presse powiada, że nadanie Galicji w Przedlitawii takiego stanowiska, jakie w Węgrzech ma Kroacja, jest niebezpiecznem, bo w drobnych sprawach byłaby Galicja całkiem wolna, a w najżywotniejszych sprawach finansowych, wyznaniowych i wojskowych bruździłaby w Radzie państwa. Zupełna odrębność Galicji jako równorzędnej Węgrom i Przedlitawii jest także niepodobieństwem; tosamo trzeci projekt, wcielenia Galicji do Węgier, napotka u samychże Węgrów na opór niepokonany.

„Pozostaje jeszcze czwarta alternatywa, pisze *Nowa Presse*, i to jedyna praktyczna, a tą jest: bezwzględne zatrzymanie obecnego stosunku Galicji do Przedlitawii, — i trzeba się z tą alternatywą oswoić. A n i n a w ł o s n i e d a ć P o l a k o m w i ę c e j k o n c e s y j, gdyż nic, zgoła nic, coby głodny naród nasycić mogło, nie może z zakresu władzy centralnej być wyłączonem. I owszem, trzeba nastawać, aby w Galicji w szkole i urzędzie w zupełności zadość uczyniono językowi niemieckiemu, nietylko jako językowi państwowemu, ale i jako trzeciemu językowi krajowemu. A już wcale nie wolno wykluczać Galicji od reformy wyborczej, gdyż taki wyjątek skazałby stronnictwo wiernokonstytucyjne, w razie inwazji Czechów, na wieczną mniejszość w Radzie państwa. Jakkolwiek żywioł włościański w Galicji, skutkiem wydania go na pastwę szlachcie polskiej, mocno zachwiany został w swej wierności dla państwa, jest on jednak z natury zanadto konserwatywny, iżby nie można nanowo pozyskać go dla Wiednia, gdyby mu wybory bezpośrednie pozwoliły wysyłać swoich reprezentantów do Rady państwa. Stronnictwo wiernokonstytucyjne niema żadnego powodu ten właśnie żywioł wykluczać stale z Rady państwa, ile że z natury rzeczy do jego wszedłby obozu.“

Podawszy do wiadomości tyle różnych manifestacyj centralistycznych w naszej sprawie, podajemy i tę, nie przypisując tak tej, jak i wszystkim poprzednim żadnej na razie wagi praktycznej. *Nowa Presse* odgrzała stare koncepta biurokracji niemieckiej, do których wykonania dzisiaj nie znajdzie się ani ministerjum, ani biurokracji, ani dawnej naiwności chłopskiej. Nigdy nie uda się centralistom ratować chłopami galicyjskimi. Niefortunna, singletonowa rola dr. Janowskiego teraz, a ks. Guszalewicza przedtem, w Radzie państwa, jest dość namacalnym dowodem a jeszcze lepszym rezultat ukonstytuowania się naszych Rad powiatowych. Artykuł *Nowej Pressy*, tak różny od artykułów w tej sprawie *Starej Pressy* i t. d., jest owszem dla nas pomyślny, bo dowodzi nanowo zupełnego rozbicia w kołach centralistycznych w najważniejszej sprawie wewnętrznej. Jedną przyczynę napisania tego artykułu, wykazaliśmy na czele; drugą jest, że centraliści chcą efektownemi sztuczkami odwracać oczy publiczności od spraw, które już nie pod względem wewnętrznego ustroju, ale pod względem bytu państwa są ważne, t. j. od spraw delegacyjnych, mianowicie zaś wojskowych. Do zebrania się Rady państwa, w której dopiero sprawa galicyjska może być wytoczoną, jest jeszcze daleko, niema zatem powodu naturalnego, dzisiaj tak gorąco nią się zajmować.

Posiedzenia delegacji przedlitawskiej z d. 12, 13 i 14. bm. są dalszym ciągiem smutnych posiedzeń poprzednich. Godnem najsurowszej nagany jest, że sprawozdania urzędowe, a innych niema, podają szeroko mowy centralistów, mowy reprezentantów rządu zanadto streszczają, a o mowach mniejszości, jak Grocholskiego Pascotiniego itd. zaledwie kilku słowy wspominają. Z posiedzenia z d. 12. b. m. najciekawszem jest powiedzenie dr. Brestla, że „sytuacja dzisiejsza nie jest groźniejsza, jak w roku 1868, a zatem wydatki na wojsko nie potrzebują być większe jak wtedy“. Na to minister odpowiedział tylko tyle, że „sytuacja jest bardzo groźna, bo niebezpieczeństwo jest bliższe jak w r. 1868; nadciągają zawikłania, i przyszłość okaże, kto ma słuszność.“ Na posiedzeniu d. 13 minister wojny rozsierdzony do żywego, dał do poznania, że choćby delegacja inaczej kazała, on robić będzie to, co mu konieczność nakazuje. Na posiedzeniu d. 14. dr. Giskra motywował swój wniosek ustanowienia budżetu normalnego dla wojska na czasy pokoju. Jedno tylko zwycięstwo odniósł Grocholski z rządem d. 13, gdy zdołał przeprzeć wydatek na wynagradzanie podoficerów, którzy wstępują na nową kapitulację. Pokrycia niedoboru Pogranicza odmówiono; kazano je pokryć sprzedażą materjału lasowego.

Delegacja przedlitawska, ułatwiwszy się z ordynarjum budżetu wojskowego d. 13., ma się do dzisiaj uwinąć także z ekstraordynarjum, tudzież z budżetem spraw zagranicznych. Do przyszłego tygodnia i w ciągu jego załatwi w ogóle wszystkie sprawy finansowe i inne, mianowicie kredytu nadzwyczajnego 60 milionów złr., długu bankowego 80 milionów, sprawę budżetu normalnego i wniesione przez ministra wojny przedłożenie względem kredytu 2.817.501 złr. na przeniesienie pułków ile możności do okręgów poborowych. Sprawy te mają komisje załatwić do soboty. Tymczasem delegacja węgierska uchwaliła nie odbywać posiedzeń walnych, dopóki komisja jej wojskowa nie załatwi prac swoich, co ma także nastąpić do soboty. Wiadomo, że nie chce ona zająć się budżetem wojskowym, dopóki sprawa dywizyj terytorjalnych nie zostanie przedłożoną. Sprawę tę wniesiono już w węgierskiej komisji wojskowej w formie wspomnianego powyżej kredytu na przeniesienie w ogóle pułków, ale to wcale nie zadowoli Węgrów. Żądają oni zupełnego planu dyslokacji, z wyraźnem oznaczeniem miast i pułków.

Organa większości węgierskiej ciągle uderzają na postępowanie centralistów w sprawie wojskowej. Ministerjalna *Reform* zdumiewa się nad obojętnością, z jaką centraliści patrzą na zagrażające państwu od zagranicy niebezpieczeństwa. Zarzuca im, że nie Austrję, ale Niemcy uważają za swoją ojczyznę. Oświadcza, że w wielkich sprawach bytu monarchii, Węgrzy okażą się lepszymi patrjotami.

W sejmie węgierskim wytoczyła się przypadkiem drażliwa sprawa. Wniesiono sprawę poboru rekrutów na r. 1871. Jest to sprawa prosta, bo cyfra jest ustawą wojskową oznaczona, i sejm ma tylko formalnie zarządzić pobór; tak też było w dwóch latach poprzednich. Tym razem lewica, która niedawno oświadczyła, że nie żąda osobnej armii węgierskiej, skorzystała z okoliczności, że znaczna część prawicy jeszcze nie przybyła na sejm, i w większości sekcyj, a potem w sekcji centralnej dokazała, iż tytuł ustawy „pobór węgierski do wojska i marynarki“ zamieniła na „pobór do wojska węgierskiego i marynarki węgierskiej“, i w tej też formie wniosek do ustawy dostał się do sejmu. Nie ma ani wojska węgierskiego, ani marynarki węgierskiej, i według ustaw istniejących być nie może, oczywiście więc w sejmie wniosek w tej formie przepadnie — ale pp. opozycjoniści przecie swego dokazali, bo sprawą drobnostkową zajęli sekcjom dwa dni czasu, i tyleż zajmą sejmowi sążnistemi mowami.

Wielkiej wrzawy narobili centraliści, że wspólny minister finansów chce niedobór wspólny pokryć pożyczką wspólną. Tymczasem pisma węgierskie wykazują, że p. Lonyay o tem nie myśli, bo to rzecz niemożliwa, gdyż delegacje nie mają prawa do uchwalania takich pożyczek. Niedobór wspólny musi być pokryty osobno przez sejm węgierski i Radę państwa w wysokości, jaka według procentu ugodowego na Węgry i Austrję przypada. Zresztą powiadają Węgrzy, że choćby to być mogło, co centraliści im imputują, to jednak na to nie przystaną, bo Węgry nie będą potrzebowały swej kwoty wspólnego niedoboru pokrywać pożyczką, a powtóre, swego dobrego kredytu nie myślą zaszargać wspólną spekulacją z Przedlitawią.

O konferencjach rządu z ks. Karlosem Auerspergiem, nie ma dokładnych wiadomości. Wątpimy zresztą, aby zapraszano go do objęcia jakiej teki. W miejsce hr. Nostitza ma zostać hr. Zygmunt Thun (umiarkowany centralista) marszałkiem sejmu czeskiego.

Stowarzyszenie weteranów w Tabor (w Czechach) prosiło cesarza, aby objął nad niem protektorat. Cesarz odmówił, z powodu, że zaprowadziło język czeski w swej komendzie. Stało się to przed dwoma tygodniami. Teraz ks. Schwarzenberg, ks. Paar i hr. Kollowrat wstąpili do tego stowarzyszenia.

Układy pokojowe.

W kilku dniach ostatnich dyplomacja rozrzuciła na wsze strony zapewnienia, że zapowiedziane oddawna konferencje mają się dziś rozpocząć w Londynie. Ciągłe odraczanie terminu takowych wykazywało nieudolność i niemoc dyplomacji europejskiej, w interesie więc jej powagi, już i tak dość nadwyrężonej, spoczywało usiłowanie doprowadzenia ich do skutku, ale i dziś towarzyszy zapowiedziom rozpoczęcia obrad nietylko niewiara w ich skuteczność, ale nawet nieufność w zebranie się takowych. Niektóre dzienniki angielskie głoszą bowiem, iż Anglia nie chce i nie może zezwolić na otwarcie konferencji, dopóki nie przybędzie umocowany do przyjęcia w nich udziału reprezentant Francji, rząd zaś republiki z wysłaniem swego pełnomocnika wcale się nie spieszy i wysłać go nawet nie zamierza, wobec czego trudno jest ręczyć, czy zapowiedziane na dziś konferencje przyjdą do skutku. Niedługo wątpliwość pod tym względem istniejąca zostanie usuniętą, obecnie zaś możemy już zaznaczyć to, iż przedstępne układy mocarstw nacechowały już przyszłe stanowisko gabinetów.

Konferencje londyńskie pierwiastkowo miały na celu załagodzenie zatargów o neutralność Czarnego morza, i pod nad wzmiankowaną kwestję, według zastrzeżeń Bismarka żadna inna sprawa nie miała wejść na porządek dzienny obrad, myśl bowiem konferencji podniesioną została w chwili, gdy najezdca Francji największą miał ufność w pomyślny skutek swych działań. Od tego jednak czasu, „dziwnem zrządzeniem Opatrzności“ tryumf krzyżactwa maleć począł, „krnąbrny“ naród francuzki poddał się rządom „szalonego“ Gambetty, i wciąż kusi się — a to z coraz większem powodzeniem, zgnieść niemieckich cywilizatorów. Niemcom zaś dalsze prowadzenie walki nie najlepiej się uśmiecha. To też czuły na rozlew krwi Prusak, zmienia swą zapowiedź a nawet z pomocą sztucznie odszukanych przyjaciół usuwa na drugi plan kwestję czarnomorską, i jako cel główny konferencji stawia przywrócenie pokoju.

Sprzeczność interesów państwowych mogłaby przy dyskusji nad żądaniami Moskwy wywołać burzliwe zajścia, — uprzedzić więc takowe, drogą ustępstw wzajemnych ułagodzić je, a tym sposobem dać możność rozpoczęcia dyskusji w kwestji wojny prusko-francuskiej, usiłował Bismark. Zamiar jego przechodził różne koleje. Niedawno kwestja wschodnia rysowała się dość niebezpiecznie, zdawało się, iż przeciąć ją na konferencjach nie ma podobieństwa, zadowolnić wszelkie trudności jest niemożebnem, że zaś Moskwa, głównie w tej sprawie interesowana, nie miała potrzeby naglić o zwołanie obrad, prawdopodobnem więc było, iż konferencje londyńskie nie znajdą urzeczywistnienia. I tak byłoby niewątpliwie, gdyby kanclerz niemiecki nie potrzebował ich w interesie własnym. W tej zaś czynności Bismark potrzebował poparcia przyjaciół. Dotąd jednak na Moskwę tylko mógł liczyć, ta zaś, jako powołana przed sąd Europy, pośredniczyć w układach przedwstępnych nie mogła skutecznie. Przebiegły dyplomata berliński, znając więc dokładnie swych współkolegów, uderzył do polityków austrjackich, pewny był bowiem, iż Austrja, jak owa zalotnica, co ze świadomością, że działa niekorzystnie dla swej przyszłości, jednak roskoszuje się mimo to wygodami dnia bieżącego, tak i ona da się łatwo skokietować, i za lada uśmiech, za jakąś ułudną obietnicę czulić się będzie. Tak się też stało; pruski magnat słodko przemówił do swej sąsiadki i od razu bez oporu podbił sobie jej względy. I oto dziś Austrja wysługuje się temu, co czyha na jej posiadłości, co od dawna z innym rozbiór jej ułożył.

Peszt od dni kilku stał się ogniwem pruskich intryg, tam dyplomacja układa swe plany celem przywrócenia pokoju. Pruski poseł przywódzcom monarchii Habsburgów miał złożyć obietnicę, iż w sprawie zabezpieczenia ujść Dunaju pełnomocnik cesarza niemieckiego głosować będzie za Austrją, jednak w kwestji neutralności morza Czarnego ma popierać on wnioski petersburgskie. Bismark usiłuje więc drobnemi ustępstwami, kosztem innych, zyskać poparcie dla siebie w sprawie wojny dzisiejszej.

Gdy rząd obrony krajowej przez wysłańca swego domagał się od dyplomacji pośrednictwa w ukróceniu walki, to głos jego został bez skutku — jakżeż bowiem gabinety mogłyby narazić się na niełaskę zwycięzcy, i to jeszcze dla republikanów! Dziś rzecz inna, cesarz niemiecki potrzebuje pokoju, żąda pośrednictwa neutralnych rządów w tej kwestji, niepodobna więc mu odmówić, mniejsza zaś o to, że przywódcy Francji będą z tego niezadowolnieni wszak to republikanie. Mówią, że projekt układów pokojowych ma być już wygotowanym na p o d s t a w i e ż ą d a ń p r u s k i c h, Austrja ma przyjąć rolę pośredniczki. Czy to jednak odniesie skutek pożądany — wątpimy. Francja w konszachtach peszteńskich może tylko widzieć spisek monarchów, zawiązany dla zniszczenia republiki, i w żadnym razie warunków dla siebie uciążliwych nie przyjmie. Czy mocarstwa zaś neutralne wziąwszy na siebie pośrednictwo, pozwolą sobie jeszcze zwyciężonych zmuszać siłą do zakończenia wojny? Czy wejdą w układy z pretendentami do tronu francuskiego, i im użyczą swego poparcia? — trudno dziś przewidzieć. O tem zapewne nie postanowili jeszcze wezwani przez rząd pruski pośrednicy, a wystąpienia ich zależeć będą od rozwoju dalszego wypadków. To jednak pewna, że rząd republiki francuzkiej korzystać z pośrednictwa nie zamyśla. Wiemy z dobrego źródła, że Gambetta, główny dziś reprezentant Francji, liczy przedewszystkiem na własne siły i poparcie ludów, sprawę bowiem Francji uważa za sprawę wolności, i że stanowczo na względy dyplomacji nie zwraca uwagi. Dyplomacja dzisiejsza reprezentuje obóz monarchiczny, który nie może życzyć sobie zwycięstwa republiki. Tem tłumaczymy owo dzisiejsze porozumienie się rządów między sobą, jakkolwiek sprzeczność ich interesów jest tak wielką, iż przeprowadzić takowe zdawało się nieprawdopodobnem.

W podobnych warunkach rozpoczynające się w Londynie obrady, przedstawiają wielkie trudności, i żadnych do chwili obecnej nie ma wskazówek, jaki będzie ich rezultat, wiara jednak w przywrócenie pokoju nie da się uzasadnić. Francja chce dziś wojny, bo w wniej widzi zbawienie, a ona, jakiekolwiek są zamiary mocarstw, w tej kwestji decyduje.

Już po złożeniu powyższego artykułu odbieramy telegram z Londynu, donoszący nam o rozbiciu zabiegów Bismarka, z powodu stanowczego oporu Francji. Sprawdza się więc to, co Gambetta w tych dniach wyrzekł do jednego z naszych rodaków „nous moquons des alliance“ wyrażając swą nieufność do dyplomacji, a solidaryzując sprawę Francji z sprawą ludów, do wolności dążących.

Sytuacja wojskowa

Genewa d. 9 stycznia.

(*S*). Depesze, które przyszły pozawczoraj i wczoraj z rana zmieniają cokolwiek sytuację wojskową, jak ją podałem w przeszłym liście.

Najsamprzód widzimy, że ks. Frydryk Karol nie porzucił doliny Loary, spiesząc na pomoc armii Werdera. Lecz można powiedzieć z pewnością, że kilka niemieckich dywizyj, należących do drugiego korpusu, poszły w tym kierunku. Mówimy to na podstawie okupacyj Auxerres przez wojska pruskie i doniesienia prefekta departamentu Cote-d'Or, że ukazały się trzy kolumny nieprzyjacielskie w Vitteaux i Sait-Saine L'Abbaye cztery mil od Dijonu. Główne siły armii Frydryka Karola i Meklemburga ruszyły przez Vendome i Chartres ku Le Mans przeciwko armii Chauzyego; równocześnie armia Chanzyego z Le Mans ruszyła ku Vendome i Chartres spodziewając się, iż przeciwko sobie znajdzie jedynie Meklemburga — Frydryk Karol zaś pójdzie za Bourbakim na Wschód. Tymczasem Moltke innemi oddziałami z Niemiec i zpod Paryża postanowił wzmocnić Werdera, a armię Frydryka Karola, wzmocnioną jeszcze kilkunastą batalionami z pod Paryża rzucił na jenerała Chanzy. Czy armia Chanzyego oprzeć się zdoła tej sile, bardzo wątpić należy. Gdyby bez wielkiej szkody zdołała się wycofać, już by to było wiele.

Przed Belfortem, jakośmy przewidywali, jeszcze nie doszło do żadnego większego starcia. Lecz obydwie strony gotują się do walki, która będzie straszną. Jenerał Bourbaki przybył do Dijonu 1. stycznia, zkąd gotuje się do energicznego wstępnego boju, wojska, które już były w boju, kierują się nieustannie ku Chalons i ku Besançon, gwardja zaś narodowa przybyła z południa, zaledwo uorganizowana i źle uzbrojona, zajmie Bourges, który porzuciła armia Bourbaki. Ze swojej strony Niemcy nie zostają także bezczynnymi, bardzo znaczne posiłki ciągną ze wszystkich stron przez Alzację ku Belfortowi. Prawda, że to są wojska znużone i pragnące końca wojny, lecz żołnierz jest dobry, wprawny i znakomicie wyćwiczony w sztuce wojennej i w dyscyplinie. Za dni kilka zapewne usłyszymy o ogromnej walce w dolinie rzeki Doubis. Niemcy fortyfikują się w Croix, Vandoncourt, Montbeliard i w Dole.

Na północy jen. Faidherbe przypisuje dotychczas zwycięztwo pod Bapaume sobie, a jen. Mantenfel sobie. Są pogłoski, że ten ostatni z głównemi siłami rzucił się ku Paryżowi, zasłaniając się parawanem kawalerji i kilku pułkami piechoty, żeby skryć marsz swój ku stolicy. Ruch ten ma być wykonywany w skutek rozkazu Moltkiego, który zacząwszy bombardowanie fortów, chciałby wszelkiemi siłami powstrzymać wielką wycieczkę, którą zapewne zrobi stolica Francji i zgotować armii paryzkiej los armii w Metz. Podajemy tę pogłoskę jako bardzo prawdopodobną, lecz ze wszelkiem zastrzeżeniem się. Wreszcie dowiemy się o tem za dni kilka.

Jedna dywizja niemiecka zajęła na lewym brzegu Sekwany wsie Bourgachard i Bourgtheroulde; lecz trudno oznaczyć strategiczny cel tego ruchu.

Ze strony Francuzów dowiadujemy się o wielkiej koncentracji wojsk czyli raczej powiedzieć rekrutów, którzy mogą stać się wojskiem, na półwyspie Cotentin, gdzie utworzono wielki obóz oszańcowany przeznaczony dla wysyłania pomocy jen. Chanzy.

Przed Paryżem bombardowanie fortów południowych, wschodnich i północnych idzie swoim trybem, lecz do dziś nie jesteśmy wstanie ocenić rezultatów tej strasznej artyleryjskiej walki. Dotychczas forty Issy, Vanves i Rosny zdaje się najwięcej ucierpiały od bombardowania; ze strony St. Denis i Mont Valerien zupełna cisza. Wycieczka z Paryża jest nieuniknioną, bo tego domaga się cała ludność paryzka i dobrze zrozumiany interes wojskowy, oddziałując po drogach idących ze środka przeciwko nieprzyjacielowi, który zajmuje koło, armia francuzka ma na swojej stronie większą swobodę ruchu i wyboru punktu, na który lepiej uderzyć. Każdy wojskowy wie, że obrona fortecy wtedy jest doskonałą, jeżeli się wykonywa za jej murami, w polu, jak gdyby twierdza nie istniała. Energiczny Trochu i Ducrot wiedzą o tem lepiej od nas i zapewne nie zechcą zgotować armii paryzkiej losu takiego, jaki zgotował Francuzom okryty hańbą zdrajca Bazaine.

Wypadki gotują się ze wszystkich stron, i zapewne tydzień ten nie ubiegnie bez wielkich bitw, wielkiego krwi przelewu. Daj Boże, żeby nowa ta krew posłużyła tym, co bronią ojczyzny przed łupiezkim najazdem.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 14. stycznia.

‡ Poseł pruski, hr. Schweinitz, konferował wczoraj w Peszcie z hr. Andrassym. Słychać, że miał także posłuchanie u cesarza, ale to nie jest pewnem. Dotychczas jeszcze nic nie udecydowano, czekając na nadejście dokładnych punktacyj z Wersalu. Okoliczność, że także pełnomocnika francuzkiego, hr. Mosbourga, hr. Beust zaprasza usilnie do Pesztu, zdaje się wskazywać, że wszystkie te poufne znoszenia się z Prusami dotyczą wyszłego od Austrji projektu pośrednictwa pokojowego między Francją i Prusami. Jak wiadomo, rząd francuzki wydał okólnik dyplomatyczny, użalający się na bombardowanie Paryża. Do czego się posuwa bezczelność pruska, widzimy z odpowiedzi Bismarka na ten okólnik. W niej przedstawia on obecne położenie rzeczy we Francji, wraz z bombardowaniem Paryża — „którego skutkiem niewątpliwym, jak powiada, będzie zupełne zniszczenie stolicy Francji.“ Niemcy, twierdzi hr. Bismark, szczerze nad tem ubolewają (!!), ale wina tego spada wyłącznie na obecny rząd republikański! Wypływa to już z tego, iż odrzucił propozycje zawieszenia broni pod pozorem, jakoby nie pozwolano na zaprowiantowanie Paryża podczas rozejmu, gdy tymczasem Paryż jeszcze dzisiaj posiada znaczne zapasy żywności.“ — Aby coś takiego napisać, trzeba zaiste czoła Bismarkowskiego.

Francja podobno ciągle jeszcze nie zdecydowała się w sprawie obesłania konferencji londyńskiej. Słychać, że lord Granville obstaje przy tem, iż bez udziału Francji, która należy do mocarstw, podpisanych na traktacie z r. 1856 i do gwarantek całości Turcji, konferencja jest niepodobną. Miano ponownie nalegać w delegacji rządowej w Bordeaux, aby wyznaczyła pełnomocnika. Zapewne będzie przecie Thiers reprezentował Francję na mającej się we wtorek rozpocząć konferencji, zwłaszcza gdy Favre wzbrania się opuszczać stolicę Francji w czasie dla niej tak krytycznym.

Powołani telegrafem ministrowie Potocki, Holzgethan i de Pretis, udali się dzisiaj do Pesztu. Podróż ministra prezydenta ma zostawać w związku z przesileniem gabinetowem. W jaki sposób ma takowe być załatwionem, wskazuje półurzędowy artykuł *Bohemii* (wiadomy nam z telegramu; p. r.) Czy się spełni półurzędowa nadzieja, że Czesi, ujrzawszy się odosobnionymi, ustąpią, jest bardzo wątpliwem. Nadzieja ta zarówno jest złudną, jak przypuszczenie, iżby hr. Potocki dał się ponownie użyć do podobnych eksperymentów. Do tego byłby gotów chyba tylko hr. Petrino, a wątpię, aby autor artykułu

półurzędowego (jest to półurzędowa korespondencja z Wiednia upatrywał w p. Petrinie przyszłego ministra prezydenta.

Bordeaux d. 2. stycznia.

Nic tak nie przeszkadza korespondencji przyobiecanej, a zatem obowiązkowej, jak 10 stopni mrozu w kraju, gdzie piece nie są znane i gdzie drzwi i okna są urządzone bardziej dla dania świeżego powietrza, jak dla uchronienia się od niego.

Lód i śnieg w około, a drzewa są zielone i róża w pełnym kwiecie, dziś zmarzniętym, ubarwia śnieg, palma zaś wiecznie zielona, wyciągając wachlarzowy liść swój, jakby ramiona ku niebu, zdaje się iż zdziwiona, pyta, kiedy słońce wróci?

Tak też i ja, niezaopatrzony w drzewo choćby do małego kominka, jaki wszędzie zbudowany jest li dla ozdoby, biorę pióro do ręki, a nie znajdując tylko lód w kałamarzu, pytam się, kiedyż ja wam korespondencję moją poszlę -- przytem, raz list rozpoczęty, trzeba pod karą zniszczenia natychmiast wysłać, bo inaczej wypadki, bieżąc dziś szybciej od umarłych ballady niemieckiej, z chwili na chwilę tracą wartość dla braku świeżości, a cóż wam po starych ramotkach?

Pierwsze dnie zeszłego miesiąca były dla nas dniami radości — Prusacy pobici pod Paryżem i Orleanem, dawali nam nadzieję, że nareszcie fortuna zaczęła sprzyjać Francuzom — ale ogromne ich siły, uwolnione z pod Metz zdradą Bazaina, i skoncentrowane z najżywszą szybkością, nietylko odepchnęły armię loarską od Paryża, do którego już się zbliżała ale jeszcze raz zabrały Orlean, co znowu Paryż samemu sobie pozostawiło. Nigdy dość nie powtórzę, że on nie może być wziętym tylko głodem, a że zapasy jego są dostateczne jeszcze na kilka tygodni, jest więc **p e w n o ś ć**, że prowincje przyjdą mu w pomoc na czas potrzebny.

Teraz mamy tu rząd, który wyniósł się z Tours, bardziej dla powodów strategicznych, jak dla niebezpieczeństwa, gdyż miał tam siły dostateczne do bronienia się; armia bowiem loarska nie była pobitą, ale cofnęła się dobrowolnie prawie, w największym porządku, i dzięki Bogu, nowi jenerałowie jej, pp. Chancy i Bourbaki, zdają się mieć zdolności potrzebne wodzom naczelnym, szczególnie zostając w dobrych stosunkach i zupełnem porozumieniu się z Gambettą.

Co tu za ruch, tłum, gwar, szmer, hałas! Co tu gazet! — Co tu ludzi rozmaitego stanu i rozmaitej narodowości, przybyłych z rządem! Pomiędzy innymi p. Thiers, ten sam co się niedawno niepotrzebnie włóczył po Europie, ten sam, co napisał sławną historję „Consulat et l'Empire", gdzie tyle jest kłamstw, ile razy zdarzyło się mu mówić o Polakach pod dowództwem Napoleona I. Jest tu również p. E. Girardin, którego gazeta *Liberté* śmiała w zeszłym miesiącu powiedzieć, że powodem obecnego stanu Francji jest przemówienie kilku słów Napoleona w 1863 r. za Polską. Są tu jeszcze i inni, tym dwóm podobni, również zdolni zgubić ostatecznie Francję, żeby nie geniusz Gambetty, który umie ludzi wybierać, i wybieranymi, o ile tylko można, się otacza.

Ambasadorowie są również tutaj, oprócz amerykańskiego, szwajcarskiego i podobno belgijskiego, którzy pozostali w Paryżu.

Nieraz już widziałem z bliska pp. Cremieux i Glais-Bizoin, gdyż często tłum ludzi zbiera się pod ich balkonem, wołając: niech żyje rzeczpospolita!, a że balkon ten dotyka balkonu klubu, w którym ja bywam, staliśmy już nie raz ramię o ramię, i zawsze mowy ich do ludu otrzymywały najżywsze oklaski.

Szczególnie piękny i poważny był widok uroczystości rozdania chorągwi gwardjom, gdyż mamy teraz ich trzy. Gwardja **s e d a n t a i r e** od 40—60 lat; gwardja **m o b i l i s é**, składająca się z ludzi do lat 40, należących przeto do pierwszej, a dziś wychodzących na pole bitwy, i gwardja **m o b i l e**, zawierająca w sobie wszystką młodzież do lat 30, nie wyłączając nawet żonatych. Oprócz tych trzech kategoryj i wojska regularnego, jest niezliczona liczba ochotników, różniących się tak nazwą jak i strojem, nie rachując Amerykanów, Polaków, Włochów, Irlandczyków, Hiszpanów, Arabów, słowem wszystkich, co misję Francji czują lub przeczuwają, a wszyscy w rozmaitych mundurach, tak, że nawet oko wprawne omylić się może, co się już zdarzyło na polu bitwy, gdzie Prusacy, korzystając z podobnej mieszaniny, starali się ujść za przyjaciół.

Jest ich bowiem zwyczajem ciągle zdradziecko, a nigdy honorowo używać rozmaitych podstępów, jako to, podniesienia broni niby do poddania się. a zabijania z ufnością zbliżającego się Francuza, przebierania się za członków ambulansu, i tak dalej.

Wracając do mundurów, na każdym kroku, obok Araba obwiniętego w tradycyjny burnus z ogromnym zawojem, przywiązanym sznurem z szerści wielbłądziej, widać **e k l e r e r a** francuzkiego w czamarce granatowej, w dużych butach i z **s c y z o r y k i e m** przy boku; obok Hiszpana, czarno ubranego, z dużym piórem przy kapeluszu, Alzatczyka w tyrolskim stroju; obok Amerykanina południowego w ogromnym **p u n c h o** meksykańskim, szary skromny strój franctirera, obok Garibaldczyka w czerwonej koszuli, marynarza w ciemnym stroju z kotwicą na kołnierzu.— A któż ich wszystkich wyliczyć może.

Prawdziwe Babel, usiłujące krwią swoją zbudować wieżę wolności.

Przepomniałem żuawów papiezkich. a ci na wyłączną zasługują wzmiankę. Zaraz po opuszczeniu Rzymu, zajętego przez wojska Wiktora Emanuela, przybyli oni do Francji i od tego czasu służą za przykład wszystkim żołnierzom, tak honorowo bowiem postępują, i tak rycersko wszędzie się biją.

Śliczny żołnierz, śliczny strój, śliczna dzielność! Cześć im, po trzykroć cześć! Widzieliśmy tutaj jednego z ich oficerów, Adama Morawskiego, który wyjeżdżał w pewnej misji do Anglii. Z opowiadań jego już można liczyć na rycerskość tego korpusu.

Albo Bretoni. -- Przybywają w swoich malowniczych narodowych strojach, zachowanych od czasów Cezara, walczącego z Vercintogerixem; przybywają oni z wiarą w duszy i orężem w ręku. — Wiara ich zawsze jest wielką i niezachwianą, ale dawne godło Bóg i król, jest zastąpionem przez nowe: „Bóg i Francja", co im nadaje nową godność patrjotyczną, nieznaną dotychczas w tej starożytnej prowincji. — Nie znają oni ani cesarstwa, ani republiki, dla nich przedewszystkiem jest wolność kraju i wygnanie najezdcy, a później **w i ę k s z o ś ć g ł o s ó w**.

Gdyby to Polacy mogli dójść do tej doskonałości politycznej! —

Massy te wojska, odnawiające się codzień, co chwila, dążą ku punktom wyznaczonym. — Gdzie? w żadnym razie powiedzieć tego nie chcę, chociaż list ten zapóźno będzie czytany, żeby mógł służyć za wskazówkę dla Prusaków.

Z zamiarem używam wyrazu Prusaków, mówiąc o wojsku pod rozkazami chowającego się w pałacu Wersalskim króla Wilhelma. — Postępowanie jego jest nacechowane taką pruszczyzną, że wszystkie plemiona niemieckie, poddawszy się absolutnie woli Brandeburów, potraciły imiona swoje autonomiczne i działając wyłącznie na korzyść dawnych wazali Polski, zasługują na zbezczeszczone imię Prusaka.

W Paryżu domy handlowe dały już sobie słowo nie używać nigdy Niemców do pracy, a ileż to ich było wszędzie, to wyobrażenie przechodzi. — Są tutaj nawet domy, co poodbierały od swoich dawnych urzędników, dzisiejszych landwerów, listy, zawiadamiające o ich rychłem przybyciu.

Francuzi dziwią się tej bezczelności, to też im czytam wyjątki uczonego K. Szajnochy, który tak sumiennie wykazał charakter Niemców w XIV. wieku, tem bardziej, że żadna zmiana postępowa u nich nie zaszła. Zdaje się przeciwnie, że z cywilizacją, czy przez nią jeszcze gorszymi zostali — bo o nich powiedział Louis Blanc, że są Mohikanami ze szkoły politechnicznej.

Wzięty do niewoli płacze za żoną i dziećmi, przeklina króla, Bismarka i Moltkiego a wczoraj zabijał dzieci, gwałcił kobiety i obdzierał je z sukień, żeby zrobić prezent swojej ulubionej i lał petrol na chałupę rozstrzelanego bez powodu mieszkańca — a dobroduszny Francuz pociesza go kieliszkiem i cygarem, i wierzy w te łzy krokodyle.

Gazety francuskie cytują naprzykład P. Erlangera z Frankfurtu, którego starszy syn zamieszkał w Paryżu. — Dom ten z niczego wzniósł się do nadzwyczajnego bogactwa, dzięki nieodgadnionej interwencji cesarzowej Eugenii w procesie, znanym światu finansowemu pod nazwiskiem *le proces d' Auteuil*, bo właśnie ten sam Erlanger donosi *Liberté* jest głównym dostawcą armij pruskich i nie dość że zakupuje za bezcen prowizje w departamentach francuskich zajętych przez nieprzyjaciela, ale jeszcze stara się na wszystkich targach świata utrudniać kupno Francuzom, grabiąc mąkę, konserwy, a szczególnie kakao, którego szczypta, rzucona w szklankę gorącej wody. daje natychmiast bardzo pożywną czekoladę.

Od kilku dni już czytam *Gaz. Nar.* Kontent jestem, że sposób wasz zapatrywania się na ogólny stan polityczny Europy jest tak zupełnie zgodnym z moim własnym, to też nie raz już, a na przyszłość częściej jeszcze będę posyłać wyjątki do *Gironde*, która je przyjmuje z widoczną przyjemnością, a inne dzienniki skwapliwie je powtarzają.

Kółko nasze polskie jest nadzwyczajnie oburzone na ks. Ledóchowskiego, pełzającego w Wersalu u nóg nowego cesarza. Co za różnica z postępowaniem duchowieństwa francuzkiego, które bezwyjątkowo prawie daje najpiękniejszy przykład patrjotyzmu dla wszystkich społeczeństw.

Wczoraj w dzień Nowego roku miałem po raz pierwszy sposobność widzenia Gambetty. Mowy jego wam nie posyłam, gdyż już ją zapewne znacie, ale czego nie możecie wiedzieć, to nadzwyczajnego wrażenia, jakie on umie wywierać na otaczających.

Zwyczajna ruchliwość charakteru narodu francuzkiego, powiększona jesze tutejszym klimatem, okazała się w całej swojej sile, a kiedy na krzyki „niech żyje Gambetta!" odpowiedział on, „niech żyje Francja, niech żyje rzeczpospolita jedna i nierozdzielna!" i że nie ludziom, ale ideom trzeba oklaskiwać, wzruszenie było powszechne i szczere.

Kiedy pokazał się na balkonie prefektury, blady, widocznie pracą znużony, promienie geniuszu jego wcískały się przemocą do serc zebranego ludu, który z natężoną uwagą oczekiwał słów jego.

Głos jego dźwięczny i czysty, gest jego energiczny a oraz łagodny, wzbudzały zaufanie, a kiedy, kończąc mowę zawołał „niech żyje Francja," widać było w całej jego postawie, że tak będzie, i tak być musi!

Dziś Francja cała pod bronią, daje się od czasu do czasu pobić przez starego zmaszynowanego Prusaka, ale też i jego bije, a tymczasem ćwiczy się i formuje, i wkrótce zobaczycie hordy pruskie, uciekające ze zniszczonego przez nich kraju.

Król Wilhelm dałby chętnie swoją nową koroną cesarską, żeby módz zawrzeć pokój, ofiarowany mu przez p. J. Favre w Ferrieres.

On czuje i widzi, że walka z wolnym narodem jest niebezpieczniejszą od walki z upadającą monarchią, i że nie tylko cesarstwo jego, ale i królestwo znikną w wolnych Niemczech, którzy nie odmówią bratniej ręki Francuzom, już dziś mówiącym „za waszą i naszą wolność!"

Szczęśliwy jestem, że mogę odwołać wiadomość o śmierci p Świętorzeckiego Wieść ta doszła była nas tutaj zaraz po kapitulacji sedańskiej, a dopiero niedawno temu doktor Kamlow z Warszawy, przejeżdżając przez Bordeaux, powiedział nam, że go widział pod Orleanem rannego, lecz dzięki Bogu bez niebezpieczeństwa. P. Kamlów pojechał jako naczelny doktor do armii tworzącej się w Tuluzie. Wiadomość ta była nam również potwierdzoną przez dra Piotrowskiego. który ułożył był i podpisał jako pełnomocnik francuski konwencję sanitarną z Prusakami po klęsce sedańskiej; on widział także p. Świętorzeckiego pod Orleanem.

Widzimy tu dużo Polaków, udających się do Lyonu pod dowództwo Grzymały; tam bowiem prawie wszyscy nasi się zbierają... Daj im Boże powodzenie! Młody pan Ratold (z Piotrkowa), który ukończył w zeszłym roku szkołę centralną w Paryżu, pojechał tam jako inżynier i przyobiecał pisać do nas.

Florencja d. 11 stycznia.

Od miesiąca prawie, oprócz zwykłych bieżących wypadków, niema żadnej ważniejszej wiadomości politycznej. Parlament florencki po zatwierdzeniu prawa o plebiscycie rzymskim, to jest o przyłączeniu prowincyj rzymskich do Włoch, i po ogłoszeniu Rzymu stolicą państwa, rozjechał się dnia 23. z. m., i dopiero 16. b. m. ma swe prace rozpocząć, zaczynając od dyskusji nad przywilejami, prawem przyznać się mającemi papieżowi. W czasie tych wakacyj. komisja ad hoc wysadzona przez parlament, pod prezydencją dep. Bonghi'ego, obrabia projekt ministerjalny, i przygotowuje swe wnioski do prawa wydać się mającego względem gwarancyj papieskich. Inna znowu komisja parlamentu wraz z ministrem robót publicznych panem Gadda, wyszukuje dla parlamentu odpowiedniego lokalu, i przygotowuje swe wnioski pod zatwierdzenie całego zgromadzenia. Komisja ta w tych dniach właśnie wróciła z Rzymu, i powzięła na miejscu przekonanie, że w pałacu Monte Citorio przed listopadem żadną miarą nie da się przysposobić lokal, i że zatem przed tym czasem do Rzymu stolicy przenosić nie można.

Była także w Rzymie komisja senatu dla obrania dla niego tamże rezydencji, lecz na nic się nie zdecydowała, i żadnego projektu postawić nie mogła.

Okólnikiem p. Lanzy, ministra spraw wewnętrznych, zostali zawiadomieni prefekci, że król swój wjazd uroczysty do Rzymu, na czas nieoznaczony odłożył, i dlatego deputacje prowincyj, które miały brać udział w tym narodowym obchodzie, mają się z miejsca nie ruszać aż do dalszego zawiadomienia.

Na miejsce króla pojedzie na stałe mieszkanie do Rzymu jego następca, ks. Humbert, z swą małżonką Małgorzatą, bawiącą obecnie w Turynie, u swej bratowej. królowej hiszpańskiej. Dnia 15 bm. równocześnie opuszcza Turyn królowa hiszpańska, udająca się do Madrytu, i ks. Humbert z małżonką, przenoszący się na stałe mieszkanie do pałacu kwirynalskiego w Rzymie.

Jakkolwiek Włosi nie gorączkowali się nigdy i nie gorączkują dla Francuzów, jednakowoż zaprzeczyć nie można, aby pomiędzy niemi nie znalazło się wielu, żywiących gorące sympatje dla ich sprawy. Nieszczęściem swej sympatji nie mogą oni przekazać ogółowi i wywołać jakąś pomoc lub owację dla prawdziwych twórców jedności włoskiej. Składki na rannych pod Rzymem, zewsząd nadsyłane do ministerstwa wojny, przesz oddziały zbieraniu składek przez tutejszy francuski dziennik *l' Italie*, tak dalece, że subskrypcja ledwo kilkanaście tysięcy franków wyniosła. Przed miesiącem senator Torelli, prefekt Wenecji, urządził komitet i otworzył subskrypcję dla więźniów francuskich w Niemczech, lecz znowu składki zbierane w całych Włoszech na powodzią dotkniętych Rzymian, w niwec obracają zabiegi. O ile na pierwszy rzut oka można było obliczyć, straty samego Rzymu dochodzą 30 milionów fr., nie licząc w to strat, poniesionych przez mieszkańców wsi i miast okolicznych. Nie więc dziwnego, że Włosi chcą przed światem, a szczególnie Rzymianom dowieść, jak są do nich przywiązani, robią więc grube składki nietylko już pojedyńcze osoby po redakcjach dzienników, ale nawet municypia, prowincje itp.

Z wiadomości dyplomatycznych mogę wam to tylko zakomunikować, iż papież d. 2. bm. odpowiedział własnoręcznie Wiktorowi Emanuelowi, treść dotąd nie jest znana. Papież odpisał Amadeuszowi na list jego, proszący o błogosławieństwo na drogę, że mu takowego udziela, że cieszy się, że raz już przecie rewolucyjne rządy ustały w Hiszpanii, i że prosi Boga. aby Amadeusz nigdy nie zapominał o swym tytule **k r ó l a k a t o l i c k i e g o**, i miał w swej pieczy księży i zakonników, dotąd ciągle prześladowanych. Hr. Tauffkirchen, poseł bawarski przy stolicy św., w przejeździe swym do Rzymu, zatrzymał się w naszem mieście; miał konferencję z Visconti-Venostą, na której zachęcał go do szczerego załatwienia kwestji gwarancyj papieskich, przy których on i jego rząd obstaje i obstawać będzie zawsze, rozumie się nie myśląc o odbudowaniu władzy doczesnej.

Przegląd polityczny.

Spenersche Ztg mówiąc o stanowisku Niemiec do Austrji na konferenci czarnomorskiej, mniema, że nic nie przeszkadza, aby oba państwa mogły działać łącznie. Zgadza się ona na wyrazy hr Beusta, iż silne współdziałanie obu państw będzie rękojmią trwałego pokoju, odsuwając na długie lata niepokój kwestją wschodnią wywołać się mogący. Zadaniem państw europejskich będzie popierać stosunek znośny, istniejący między Moskwą a Turcją Nie wątpić, że konferencja zagodzi tę sprawę, i że osobliwie Austrja z Prusami będą mogły iść wspólnie.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Od wybuchu obecnej wojny w mieście naszem mobilizacja dotąd jeszcze nie ustała. Wysyłanie jednych oddziałów do Francji a powoływanie nowych, transport rynsztunków wojennych i amunicji trwają od lipca do dziś dnia, z tą tylko różnicą, że czasami ruch jest większy, czasami mniejszy. Od kilku tygodni ruch pomiędzy garnizonem poznańskim jest tak wielki iżby się zdawać mogło że się na nową jaką zanosi wojnę. Tymczasem jest to od siedmiu miesięcy trwająca walka; która tak ogromnych, niesłychanych ofiar wymaga. Po wysłaniu batalionów kompletowych ztąd do Alzacji, powołano starych kawalerzystów do pełnienia służby garnizonowej; onegdaj przybyła z tej kategorji bardzo znaczna liczba z Rawicza i Ostrowa, wczoraj już byli umundurowani i uzbrojeni. Co dzień wywożą na dworzec kolei żelaznej skrzynie z 24 funtowemi granatami do ostrzeliwania Paryża. W każdej skrzyni znajdują się cztery granaty a waga ich wynosi około 2½ cetnara. Po dziesięć takich skrzyń ładują zwykle na parokonną podwodę, a ponieważ forteca poznańska ma dostarczyć 9500 granatów, przeto do przewiezienia ich na dworzec potrzebnych będzie 250 parokonnych podwód."

Według najnowszego rozporządzenia pruskiego ministra wojny wszystkie bataliony załogowe po twierdzach, oraz bataliony zastępcze powołane zostały i mają być bezzwłocznie przewiezione do Francji. Rozporządzenie to dotyka około stu tysięcy ojców rodzin.

W Izbie poselskiej sejmu pruskiego komisja petycyjna podała do wiadomości tejże Izby przesłaną z Nowego Jorku rezolucję *Anti War* mityngu, czyli wiecu przeciwko wojnie, odbytego 19. listopada 1870. Rezolucja zapadła w języku angielskim, niemieckim i francuskim. Liczni obywatele Stanów Zjednoczonych amerykańskich, zebrawszy się masą dla objawienia opinii swojej o teraźniejszej wojnie, toczącej się w Europie, oświadczyli pomiędzy innemi, że zdaniem ich z zabraniem w niewolę pod Sedanem cesarza Napoleona i z proklamowaniem republiki we Francji, wojna przestała być wojną obronną ludu niemieckiego, że się wyrodziła na walkę arystokracji z demokracją, na walkę przeciw republikanizmowi w ogóle, a mianowicie przeciw republice we Francji, że wcielenie części kraju bez przyzwolenia jego ludności, sprzeciwia się prawom człowieczym, że Stany Zjednoczone mają obowiązek pomagać moralnie każdemu ludowi, walczącemu za wolność swoją, że nędza niewysłowiona w skutek wojny powstała we Francji i w Niemczech. wymaga rychłego końca wojny i td., poczem zgromadzeni uchwalają między innemi domagać się od rządu Stanów Zjednoczonych, aby całego wpływu dołożył na korzyść republiki francuskiej, tym sposobem przykładając się do położenia końca wojnie, aby proponował mocarstwom europejskim i energicznie poparł wniosek zniesienia wojsk stałych i utworzenia stałego trybunału międzynarodowego rozjemczego; wreszcie zawezwać do łączenia się w społeczność, mającą wszystkim ludom zapewnić rzeczywistą autonomię. Podobne uchwały mają po całych Stanach Zjednoczonych na mityngach walnych zapadać i przesyłać się w kopii kongresowi Stanów Zjednoczonych, oraz ciałom prawodawczym wszystkich narodów.

Komisja Izby poselskiej sejmu pruskiego powiada, że wojna po Sedanie nie skończyła się, ale że ją teraz z własnej powagi prowadzą dzierzący dziś władzę we Francji, *a outrance*, że w tej walce nie Niemcy łamią traktaty i obyczaj wojenny, że tę wojnę prowadzoną przez książąt i przywódzców ludu niemieckiego, naród niemiecki jednozgodnie pochwala, zupełnie ufając i pokładając sympatje, gotowe do ofiar.

Komisja podniosła tę kwestję jedynie dla tego, aby mieć sposobność oświadczyć, że cały naród niemiecki pochwala działalność rządu.

Moskwa skwapliwie reorganizuje swą armię, sposobiąc się do przyszłej wojny — jakkolwiek więc wspominaliśmy już o główных zasadach zamierzonej organizacji, sądzimy jednak, iż nie będzie bez interesu, obecnie jeszcze bliżej zapoznać czytelników z instrukcją, napisaną przez ministra wojny dla komisji do tej kwestji utworzonej, a która to instrukcja zyskała sankcję cara.

Z powodu nawału pracy i konieczności szybkiego działania, komisja wojskowa będzie posiłkować się podkomisjami, będzie mogła oprócz zwykłych członków, powoływać również osoby, które uzna za stosowne i urzędników różnych biur.

Zasady dla komisji wskazane, dają się streścić w sposób następujący:

„Wojskowe siły Moskwy, pisze Milutyn, na wypadek wojny europejskiej, nie mogą być uznane za dostateczne wobec sił pierwszorzędnych państw kontynentalnych. Dla sprowadzenia równowagi sił, potrzeba naprzód, aby wojska polowe mogły być w całej ilości wyprowadzone na plac boju, a nie miały sobie powierzonych drugorzędnych funkcyj, jak obsadzanie pewnych prowincyj, fortec, zasłanianie dróg i transportów itp.; powtóre, potrzeba, aby była zabezpieczona pomoc wojskom regularnym i zapewnione łatwe uzupełnienie ubytków. Do obu powyższych celów służy utworzenie silnej rezerwy.

Ponieważ pospolite ruszenie może być tylko pożyteczne w razach wyjątkowych, rezerwę więc należy utworzyć z ludzi, którzy już pierwej służyli wojskowo. Taką rezerwę mieć można, zwiększając kontyngens poboru i skracając lata służby w armii czynnej.

Aby zwiększenie kontyngensu nie przeciążyło stanów opodatkowanych, wynika konieczność zaprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej. Wraz z tą zmianą przy pozostawieniu czasu służby na lat 15, termin rzeczywistego służenia skraca się do lat 7, z których 5—6 w linii, a ostatni rok lub dwa na urlopie. W ten sposób wystarczy dla uzupełnienia armii pobierać corocznie 25 proc. wszystkich. którzy kończą 21 lat.

Z zaprowadzeniem powszechnej służby wojskowej koszta utrzymania armii powinne także stać się ciężarem powszechnym a zatem powinne być ponoszone częściowo przez skarb państwa, częścią zaś przez państwowe i gubernialne ziemskie pobory.

Z powyższych powodów komisja, mająca się zająć ułożeniem ustawy wojskowej, winna się trzymać następujących zasad:

Do poboru corocznie należą wszyscy, którzy ukończyli 21 lat. Pobór odbywa się przez losowanie. Zamiana lub wykup od służby nie są dozwolone.

Czas służby dla pobranych do wojska naznacza się na lat 7, ale rzeczywiście trwa tylko tak długo, ile lat okaże się niezbędnem do podtrzymania właściwej cyfry armii w stanie pokojowym, poczem wyćwiczeni żołnierze zostaną urlopowani.

Po wysłużeniu lat 7, żołnierze zaliczają się do rezerwy na lat 8 i są wówczas obowiązani tylko do służby w razie wojny Młodsi rezerwiści wówczas uzupełnią armię, ze starszych zaś organizuje się oddzielną armię rezerwową i garnizony twierdz. W czasie pokoju rezerwiści powołani być mogą tylko na krótki czas dla ćwiczeń wojskowych do miejsc nie odległych od ich zamieszkania.

Pozostawia się prawo wszystkim młodym ludziom którzy ukończyli lat 17 i odpowiedzą pewnym warunkom naukowym, postępować do specjalnych zakładów wojskowych, celem wykształcenia się na oficerów bądźto rezerwy, bądźto armii czynnej; będą oni w razie niewstąpienia do służby w armii czynnej zaliczani do rezerw do 36 roku życia.

Osoby, które nie wstąpiły do wojska w skutek losowania, mogą być powołane do pospolitego ruszenia przez oddzielny ukaz cesarski, który zarazem oznaczy wiek powoływanych do pospolitego ruszenia.

Armia składa się, jak z powyższego wynika, z armii stałej, rezerw, pospolitego ruszenia, a oprócz tego z wojsk miejscowych i nieregularnych.

Wojska polowe, czyli stałe, zatrzymują swą organizację.

Wojska miejscowe otrzymują nową organizację i w czasie pokoju będą: pełniły służbę wewnętrzną, uczyły rekrutów, oraz urlopników i rezerwistów; w czasie zaś wojny oprócz służby wewnętrznej i nauki rekrutów, będą wydzielały ze siebie kadry dla organizowania piechoty i artylerji rezerwowej, i polowych sił wszelkiej broni.

Rezerwy tworzą armię tylko w czasie wojny za pomocą kadrów wydzielonych z wojsk miejscowej piechoty i artylerji i uzupełniają się żołnierzami zaliczonymi do rezerwy.

Rezerwa ma dwojakie znaczenie: siły ruchomej i garnizonów fortecznych. Siła ruchoma, czyli formacja batalionów i pułków armii w ten sposób się tworzy, że z wojsk miejscowych wydziela się kompania piechoty i uzupełnia do batalionu rezerwistami.

Tworzenie polowych sił wszelkiej broni z armii miejscowej, ma na celu tylko uzupełnienie ubytków armii polowej do pełnego kompletu stopy wojennej.

Gwardja zachowuje oddzielne kadry batalionów rezerwowych, służące do uzupełnienia ubytków w czasie wojny.

Celem szybszej organizacji rezerw, miejscowe bataliony będą rozmieszczone w guberniach w ilości odpowiedniej zaludnieniu tychże, tak aby w obwodzie batalionu było dość ludzi do utworzenia całego pułku. W prowincjach odległych od europejskiego teatru wojny i mało zaludnionych, tworzą się z samych rezerwistów siły i posyłają dla ostatecznej organizacji do gubernij wewnętrznych lub fortec.

Kadry rezerw obejmować będą dostateczną liczbę oficerów wszelkich stopni, do formacji niezbędnych.

Komisja powinna wygotować plan wprowadzenia w życie w jak najkrótszym czasie całej nowej organizacji wojskowej."

— Ruch, spowodowany dogmatem o nieomylności, piszą do *Kreuz Ztg.* z Wrocławia, wzmaga się coraz bardziej: „Kanonik i profesor doktor Baltazar, zasuspendowany *ab ordine* przez tutejszego księcia-biskupa, otrzymał od katolickiej parafii w Hirschbergu adres, pochwalający jego zachowanie się. Natomiast część katolickiej szlachty Szląska zaniosła zażalenia do ministra wyznań przeciwko tym nauczycielom gimnazjalnym, którzy się nie poddali nowemu dogmatowi. W katolicko-teologicznym wydziale powstały nieporozumienia o to, o ile przez biskupa zasuspendowany *ab ordine* profesor brać jeszcze może udział w naradach; sprawę tę przekazano ministrowi wyznań do rozstrzygnięcia. Proboszcz pewnego miasta gimnazjalnego na Szląsku, w ktorem nauczyciel religii sprzeciwia się nowemu dogmatowi, zatrzymał po nabożeństwie gimnazjastów w kościele i odczytał tymże dekrety watykańskie z tem nadmienieniem, że wiara w nie konieczną jest do zbawienia."

W Holandji dyskusja o położeniu wojskowem kraju wywołała podobno bardzo przykre pomiędzy Holendrami wrażenie, ponieważ się pokazało że pogłoski o nader lichem opatrzeniu armii były zbyt dobrze uzasadnione. Wszyscy ludzie fachowi w tym się zgadzają, że gdyby nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności Holandja była wciągniona w wojnę, wtedy armia holenderska byłaby nader smutną odegrała rolę. Wprawdzie w przeciągu sześciu dni można było zebrać 59,000 żołnierza, ale nie było potrzeb najkonieczniejszych, nawet brakowało obuwia i ładunków, tak, jak gdyby sam p. Skene i spółka był liwerantem nietylko austrjackim, ale i holenderskim.

Kronika wojenna.

Paryż. Dzienniki, które nadeszły powietrzną drogą z Paryża, dają nam wskazówkę obecnego usposobienia Paryżan. Niezadowolenie z rządu, a właściwie z wojennego naczelnictwa staje się coraz wyraźniejszem. Już nie krzykacze z Belleville, ale dzienniki tej barwy, co „Temps", lub „Avenir National," domagają się od rządu energicznego działania. *Avenir National* pisze:

„To, czego żąda publiczność w tej chwili, jest to myśl stała i postanowienie energiczne.

„Otóż, czy publiczność może wierzyć w tę stałą myśl, jeżeli widzi, że każdy wypadek zdaje się sprawiać zamięszanie w umyśle jenerałów, i zmusza ich wedle urzędowego wyrażenia do modyfikowania obrony? Raz wylew Marny niszczy plan długo opracowywany, to znów mury zębate z Bourget stają się „nieprzewidzianym wypadkiem“, który czyni bezowocną wyprawę w d. 21.; innym razem zniżenie temperatury, które przeszkadzając otwarciu przekopów, nie odsłoniętych w porze przychylnej, powstrzymuje naszą ofensywę; dzisiaj to działo Kruppa, które pojawiając się niespodzianie, zmienia nasz system obrony.

„Wszystko to jest niedobre, i oświadczamy lojalnie rządowi i jenerałowi Trochu: ufność ludności jest zachwianą; nikt nie wątpi ani o waszej uczciwości, ani o gorącej chęci zwycięstwa; ale wszyscy to widzą, że od początku oblężenia wszystkie wyprawy są nieszczęśliwe, czasami źle prowadzone; że dzień za dniem upływa, a nieprzyjaciel nie ustępuje przed nami ani piędzi ziemi; że najdrobniejsze wypadki wojenne, łatwe do przewidzenia, stają się przeszkodami nie do zwalczenia przy wykonaniu planów p. Trochu, i zatem zapytują siebie wszyscy: dokąd idziemy?“

Le Temps z 30. grudnia ogłasza artykuł, w którym oddaje rządowi pod rozwagę następującą kwestję: Przypuściwszy, że armie francuskie z prowincji nie pospieszą z odsieczą Paryżowi, że wreszcie kiedyś wyczerpią się zapasy żywności, jak ma rząd postąpić, aby otwierając bramy Paryża nieprzyjaciołom, ocalić dla dalszej obrony i walki 200tysięczną, wyćwiczoną armię paryską?

„Potrzeba, potrzeba koniecznie, potrzeba za jakąkolwiekbądź cenę, ażeby w pewnym terminie, przed ostatecznem wyczerpaniem żywności, armia paryska przebiła się i wyszła z Paryża. Niech nie mówią o niemożliwości; nie ma jej tu a zresztą dwa czy trzy częściowe usiłowania, których dotychczas próbowano, nie mogły służyć za dowód niemożliwości. Nikt tego nie pojmie, aby armia równa liczbą oblęgającej, mająca nad nią ogromną wyższość wszelkich możliwych niespodzianek, i pewność daleko szybszej koncentracji, aby armia ta nie zdołała gdziekolwiek przełamać nieprzyjaciela. Byłoby to, nie wahamy się powiedzieć, niesłychanym faktem w historji militarnej.“

Corresp. Havas z d. 8. stycznia zawiera następujące wiadomości o skutkach bombardowania Paryża:

W jednej z najnowszych korespondencyj które nadeszły balonem z Paryża dnia 9. stycznia czytamy:

Skoro pierwsze bomby na dniu 5. stycznia padły w środek miasta, nie wzbudziły one jeszcze żadnej obawy, lecz tylko ciekawość. Tłumy ciekawych, którzy chcieli oglądać skutek pocisków, musiały wkrótce się rozejść, gdyż w końcu ujrzały, że właśnie z tej strony zagraża im niebezpieczeństwo. Dnia 6 b. m. wywołało bombardowanie pewien popłoch na przedmieściach Obserwatorjum, Luksemburg, w Auteuil i Point du Jour. Kilka osób zostało zabitych w pewnym domu przy ulicy Gay-Luyssac, lecz w ogóle wypadki podobne jeszcze należą do rzadkich, a spustoszenia w skutek bombardowania są również nieznaczne. Gameni odszukują rozpęknięte granaty po ulicach i sprzedają pojedyńcze kawałki. Dnia 6. bm. rząd porozlepiał proklamację, w której powiada o bombardowaniu, iż nietylko uszkadza wały lecz także zagraża domom i rodzinom. Następnie zapewnia o sile odpornej obrońców fortów i wyraża nadzieję, iż mieszkańcy Paryża „okażą się godnymi armii loarskiej i armii północnej, które na odsiecz spieszą.

Prusacy bombardują nasze forty po stronie wschodniej od 27. grudnia, a ku południowi położone od 5. stycznia. Oto niektóre liczby, za których przybliżoną rzetelność ręczymy i które dają wyobrażenie o małych rezultatach, przez ich artylerję osiągniętych:

Odkąd do bombardowania fortów wschodnich dołączono bombardowanie fortów południowych Prusacy dziennie około 20.000 bomb do nas wyprawiają, z których 400 do 500 padają w środek Paryża, szczególnie na Montrouge, Vaugirard, Grenelle, Auteuil i Pont-du-Sour. Te bomby mają 22 centymetrów w przecięciu, 65 centymetrów wysokości i ważą 80 kilos. Najwyższe punkta do których sięgają są: Ulica Souffol, ulica Vanneau i aleja Breteuil koło Inwalidów.

Szkody, wyrządzone pociskami nie są wcale w proporcji z ogromną ich objętością, pomimo strasznej rozrzutności w tym względzie Prusaków.

Fort de Nogent, do środka którego dostało się do 10 000 bomb nie liczył zabitego żadnego, a dwoch tylko skaleczonych na 200 do 300 według specialnego obliczenia. Można rachować 20.000 do 25.000 bomb, padłych w pobliżu tego fortu.

Wewnątrz fortu Vanves padło od czwartku około 6.000 bomb, a zewnątrz 10 do 12.000, i nie było w tym forcie zabitych jak 4, a skaleczonych 10.

Ogólne straty nasze od czwartku w różnych fortach i redutach nie przenoszą 15 zabitych a 60 skaleczonych. Dzień czwartkowy był najnieszczęśliwszy, ponieważ tego dnia było 9 zabitych i 40 skaleczonych. Szkody w naszych fortach wyrządzone są nieznaczne, i naprawiają się w nocy.

Wewnątrz Paryża codzień kilka kobiet i dzieci dosięgają mordercze pociski nieprzyjacielskie, ale te argumenta cywilizacji pruskiej dalekie są od tego, ażeby szkodliwie wpływały na usposobienie ludności naszej — utwierdziły ją przeciwnie w przedsięwzięciu walczenia do ostateczności.

Lekceważenie niebezpieczeństwa posunięte jest do tego stopnia, że zwierzchność musiała zalecić mieszkańcom przez ogłoszenie publiczne, ażeby unikano wszelkich zgromadzeń w miejscach, gdzie padają pociski. Pożarów było dotąd tylko dwa czy trzy, które natychmiast były ugaszone.

W nocy 6. stycznia Montrouge rozpoczął znowu działanie, które zostawione było dotychczas fortom Vanvres i Issy, równie jak bastionom wewnętrznym.

Trzeba wyznać że nieprzyjaciel na ten fort kierował ogień piekielny, i nie byłoby uchodziło nie odpowiadać nań. Przez cały następny dzień Montrouge grzmiał z swoich dział największych.

Bomby nie przestają zasypywać przedmieścia Saint Germain. Tego poranku, o 6. godz. padło w ulicy Madame cztery, trzy na szosę przed nr. 37 i 19 i na gisernię czcionek panów René i spółka pod nr. 30. Ostatnia zaś wyrwała kilka desek i zburzyła wnętrze lokalności. Te cztery pociski były bardzo wielkiego kalibru.

Dwie bomby dostały się do ogrodu zakonnic du St. Sacrament, przy ulicy Gay-Lussac bez wyrządzenia szkody. Inna pękła na bruku ulicy St. Jacque nieopodal od głucho-niemych o 10 godz. w chwili kiedy ludzie wychodzili po mszy z kościoła Sain-Jaques du Haut Pas. O 11 godz. padł jeden granat do ogrodu Luksemburgskiego. Pocisk wrył się w ziemię, opisując koło i nie uszkodził nikogo.

W okolicy Luksemburgu zaszły niektóre ważne uszkodzenia. Mur pod nr. 150 boulevard Saint Michel został zupełnie przedziurawiony na wysokości trzeciego piętra, gdzie się daje widzieć otwór, długości prawie metra jednego.

Przy rogu ulicy Saint-Jaques i bulwaru Port-Royal zapadła się fasada z kamienia ciosowego.

Mieszkańcy zagrożonych przez bombardowanie części miasta chronią się po części i umieszczają się w domach nieobecnych i w opróżnionych lokalnościach.

Według korespondencji *Daily Telegraph* załoga paryska liczy w tej chwili 520,000 ludzi zbrojnych, która to siła podzieloną jest na 3 armie: 1 armia pod jenerałem Thomas składa się z 300.000 gwardji narodowej i gwardji narodowej nieuruchomionej. Część pierwszej złożona z nowo sformowanych pułków, przeznaczoną jest także do służby w polu, lecz ma tylko 5 bateryj i żadnej konnicy. Gwardja nieuruchomiona pełni służbę na posterunkach w mieście i na wałach w pasie fortecznym miasta. Gwardja miejska pełni służbę policyjną. Mundur jej jest dowolny, odznakę stanowi jednak kepi z czerwoną kokardą i granatowe spodnie z czerwonym lampasem; 2ga armia pod jenerałem Ducrot liczy 150.000 wojska regularnego i gwardji ruchomej z 80 baterjami dział polowych i kartaczownic i 2 pułkami kawalerji. Ma ona być wzmocnioną prawdopodobnie przez bataliony wydzielone z 1ej armi do 200.000, obozuje po za miastem i nie wraca do niego. Druga armia złożona jest z 3 korpusów, z których oba pierwsze z 3, ostatni z 2 składa się dywizyj; 3cia armia pod jen. Vinoy przeznaczona do obsadzenia fortów liczy 70.000 i złożona jest z batalionów zakładowych byłej gwardji cesarskiej, (która przyłączoną była do gwardji morskiej), z kilku batalionów liniowych, dawniejszych sierżantów miejskich, żandarmów itd. Trzecia armia dzieli się na 7 dywizyj, z których jednak 2 dywizje pod dowództwem jenerała La Ronciere le-Noury wyłączone zostały z związku z armią i stały się samodzielnemi. Dywizja ta tworzy załogę w St. Denis i używaną jest do wycieczek, jak to stało się przy ostatniej wycieczce przeciw Le Bourget w d. 21. z. m.

Czerwony plakat socjalistów bez rozgłosu, nie było tam bowiem, ani Pyata, ani Delescluze, ani Ledru Rollina, cały szereg rogów błędów rządowi wyliczający, uprzątnięto z ulica, zastąpiono go następną odpowiedzią jenerała Trochu:

„W chwili gdy nieprzyjaciel swe usiłowania podwaja, aby nas zastraszyć, są tacy, co starają się obywateli Paryża fałszem i oszczerstwem obałamucać. Wyzyskiwują nasze cierpienia i ofiary na szkodę obrony. Nic nas jednak nie zdoła zmusić do złożenia broni. Odwagi, wiary w powodzenie i patrjotyzmu! Gubernator Paryża nie będzie kapitulował.

Podpisano: *Trochu.*

Pomimo to pojawiły się znowu czerwone plakaty na rogach ulic, wzywające otwarcie do powstania z powodu, jakoby Juliusz Favre i Trochu zamierzali się podać do dymisji.

Północny teatr wojny. Do *Ind. Belge* piszą:

Lille 10. stycznia 9 godz. wieczór.

W tej chwili na wszystkich murach rozlepiają depeszę urzędową świeżo przysłaną, która wywołuje najżywsze roznamiętnienie, Bourbaki miał rozpocząć operacie dziełem mistrzowskiem. Dnia wczorajszego miał on odeprzeć armię pruską w krwawej walce między Vesoul i Belfortem pod Rougemont (złowroga nazwa); depesza mówi że pozycje nieprzyjacielskie szturmem wzięte zostały z okrzykiem: „Niech żyje Francja!“ „Niech żyje rzeczpospolita!“ tak jak w owych sławnych dniach r. 1792; że Bourbaki stanął główną kwaterą w samym środku pola bitwy, i że tam przenocował. Telegraf obiecuje nam na jutro bliższe szczegóły.

Z Cambrai donoszą mi o nowej wycieczce garnizonu z Saint Quentin na Busigny. Kolej żelazna była przecięta równie jak telegraf, a dworzec wojskowo zajęty przez Niemców. Linja z Cambrai do Avernes i Maubeuge jest tedy na nowo przerwaną.

Jutro zapewne otrzymacie wiadomości więcej zajmujące.“

Możecie sobie wyobrazić wzrusz nie publiczności na takie wiadomości, które głośno w ulicach odczytane są przez gorliwych przechodniów. Ważność wielka wyprawy Bourbakiego wystarczyłaby do wytłumaczenia tego wzruszenia gdyby nawet ludność miasta Lille samo przez się nie było zatrwożoną i rozgorączkowaną. Zapewne jutro się to ziści, że Faidherbe i Manntenffel zetrą się po raz trzeci, i z niewypowiedzianą niecierpliwością oczekujemy wiadomości o rezultacie tej walki, która ma być stanowczą.

Dzisiaj nic nie słyszano; w Bapaume tylko wystrzały między forpocztami.

Wschodni teatr wojny.

Z Nevers, 5. stycznia, do *Indep. Belge* piszą:

„Mamy nareszcie wiadomości z Auxerre. Wszystkie listy, jakie nas ztamtąd dochodzą, pełne są radości z odjazdu Prusaków.

„Błędem byłoby utrzymywać, że Auxerre nie broniło się. Za przybyciem nieprzyjaciela kilku z gwardji narodowej, wbrew danym rozkazom, zaczaiło się na dworcu i powaliło z koni kilku kawalerzystów pruskich.

„We dwie godziny potem przybyła silna kolumna z artylerją i z wyżyn d'Egriselles zaczęła bombardować miasto. Wiele domów uszkodzono, a między niemi i dom obłąkanych.

„Nazajutrz jenerał Zastrow odbywał swój wjazd do miasta.

„W trzy dni potem jenerał pruski zawezwał do siebie pana Ribierc, prefekta z Lyonne i zażądał następnych zobowiązań: 1) że (prefekt) nie wyjedzie z Auxerre; 2) że nie będzie miał stosunków z rządem; 3) że nie będzie w niem szkodził wojskom pruskim, dopóki te zajmować będą Auxerre. W razie odmowy odesłany będzie jako więzień do Aremiec.

„Mimo wielkich nalegań, p. Ribierc oparł się. Proszono go wtedy, aby obrał sobie miasto niemieckie, w którem zechce zamieszkać z rodziną; obrał Moguncję. Ale wieczorem otrzymał uwiadomienie, że zmieniono decyzję pod względem jego osoby; został wolnym, ale kazano mu opuścić departament w 24 godzinach.

„Nazajutrz po przybyciu 7 korpusu (Zastrow) oficer pruski przedstawił się głównemu skarbnikowi i zażądał zwidzenia kasy. Urzędnik odpowiedział, że kasa była próżną. Oficer zażądał księgi, którąby to potwierdziła. Główny kasjer odpowiedział, że uprzedzony od kilku dni o mającem nastąpić przybyciu wojsk niemieckich, odesłał kasę całą do Nevers. Oficer okazał chęć sprawdzenia tego; pozwolono mu to uczynić. W dwie godziny potem zjawia się znowu w towarzystwie posterunku pieszego z powodu, że 20. grudnia sam jeneralny kasjer wlał do kasy pewną sumę, na co mu kasjer odpowiada, że właśnie 20. bm. wieczorem odesłano kasę do Nevers, jak to dokumenta urzędowe stwierdzają.

„Na taką odpowiedź oficer odszedł ze swymi ludźmi.

„W Amierre Prusacy aresztowali p. Lavatier Laroche, podprefekta z Sens, i odesłali go do tego ostatniego miasta.

„W obecnej chwili nieprzyjaciel prawie zupełnie opuścił departament Joune.

„Sens i Joigny są jeszcze zajęte. Prefekt departamentu Joune schronił się do Nevers.“

KRONIKA.

Kurjerek lwowski. Na czasie będzie przytoczyć tutaj dla czytelniczek naszych odezwę pewnej damy węgierskiej do pań, uczęszczających na bale w bieżącym karnawale. Zawiera ona myśli, jakie już kilkakrotnie podnoszone były na tem miejscu, zasługuje wszakże na powtórzenie już choćby ze względu, iż jest głosem kobiety, w sprawie, świat kobiecy obchodzącej. Brzmi ta odezwa: „Nadszedł karnawał, czuję to sama, ile przyjemności spodziewają się po nim młode kobiety, i jakie nadzieje wzbudza on u nich. Mniemam, iż ów surowy moralista, który nakłania gorliwie do zaniechania balów w chwili, gdy dwa wielkie narody krwawią się tak okropnie, zapomniał, lub też nie czuł tego nigdy, czem są bale dla młodzieży. A gdybyśmy też istotnie zaniechali balów, tej rozrywki zimowej towarzyskiego życia, czy tem przysłużylibyśmy się walczącym? Czyż nie można wreszcie połączyć niewinną rozrywkę naszą z szlachetnym obowiązkiem bliźniego współczucia dla ofiar wojny? Mniemam i ja, że podczas karnawału powinniśmy pamiętać o tem, iż w czasie, kiedy przepędzamy najszczęśliwsze chwile nasze, a może i znajdujemy wiernego towarzysza życia, na Zachodzie tyle niewiast opłakuje swoich mężów, braci... O tem pamiętajmy — nie koniecznie w sali balowej, lecz w pracowni naszego krawca, lub własnej, a sprawiając materje na suknie balowe i stroje, o kilka łokci mniej ich nabywajmy jak zwykle, a co na tem zaoszczędzimy, poszlijmy jeńcom lub rannym! Prostota w strojach naszych ztąd wynikła, będzie właśnie jeszcze większą ozdobą naszą“. Paniom polskim nie trudną zapewne będzie taka ofiara, polecana przez szlachetną Węgierkę.

Program wieczorku 4go Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się dzisiaj o godzinie w pół do szóstej w sali Zakładu Ossolińskich: 1) Kwartet smyczkowy (e moll), L. Beethovena, odegrają pp. J. E. Słomkowski i Wollmann. 2) Śpiew. 3) „Rondo cappricioso“ Mendelssohna, odegra panna M. Ost. 4) Śpiew 5) „Concerto grosso“ Händla na 2 fortepiany, odegrają pp. Wsz. i Tch.

Dochodzą nas skargi na nieprzyzwoite obchodzenie się ze sługami w odnośnem biurze policyjnem, które dotykając często jak najniezasłużeniej przyzwane tam służące, obraża także osoby, mające w tem biurze jaką sprawę. Przyznajemy, że przy ogólnem zepsuciu sług, ściśle z niemi postępowanie jest czasem konieczne, ze względu jednak na *decorum* urzędu, jako też obecność różnych stron, należałoby się hamować z wyrazami, jakie tylko w knajpach słyszeć można.

Właścicielka owej bransoletki, o której zgubie uczyniliśmy wzmiankę przed kilkoma dniami, donosi nam, iż rzeczywiście w dniu pierwszego przedstawienia amatorskiego, zginęła bransoleta taka, jednak nie w garderobie teatralnej, lecz w drodze do teatru, lub w przedsionkach takowego.

— **W Bochni** odbędzie się d. 21. b. m. w sobotę bal z loterją fantową na korzyść funduszu pomnika dla Kazimierza Wgo.

— **Rada powiatowa Gorlicka** jak się dowiaduje *Kraj*, przystąpiła do petycji przez Radę powiatową Bocheńską uchwalonej względem wyjednania obywatelstwa dla wychodźców.

Ostatnie wiadomości.

Dnia wczorajszego miało przyjść do stanowczej walki na trzech teatrach wojny; między armią Frydryka Karola i dzikiego Meklemburga na teatrze zachodnim, na północnym zachodzie od Le Mans; między armią jenerała Faidherba i armią Göbena, (przedtem Manntenffla) na północnym teatrze wojny pod Amiens, i na wschodnim między armią jenerała Bourbakiego i Garibaldiego pod Montbelliard i Hericourt na południu od Belfortu. Zapewne jeszcze tej nocy przyniosą telegramy wiadomość o rezultacie tych trzech stanowczych bitew. Najwięcej obawiać się należy o los armii jenerała Chanzy, która zaledwie jeden dzień wytchnąć mogła po 8 dniach ciągłej walki we dnie, a marszach w nocy.

Poniżej umieszczony telegram donosi, że wszystkie prawie nowosformowane na południu Francji wojska idą ciągle do Bourges i do Nevers, gdzie się formuje nowa armia, złożona po większej części z uruchomionej gwardji narodowej. Jeden korpus tej armii, to jest 21, już jak telegram wczoraj doniósł, wyparł Prusaków z Gien. Gdy w Orleanie bardzo mało pozostało załogi, więc niezawodnie cała armia z Nevers, w miarę jak tam przybywa z południa, posunie się za korpusem 21szym jenerała Lecointre ku Orleanowi i ku Paryżowi i zrobi Prusakom wielką niespodziankę. Z Gien do Orleanu jest tylko siedm mil geograficznych. Widocznie Francuzi idą wprost na Orlean. Gdyby ztamtąd nie posunęli się nawet ku Paryżowi, lecz poszli na linię komunikacyjną i odwrotową armii Frydryka Karola, toby ten natychmiast cofnąć się musiał od Le Mans, przez co wolniej by mógł odetchnąć jenerał Chanzy i zyskać czas na reorganizację swojej armii.

Już dwa razy donosił biuletyn pruski, iż warownie Issy, Vanvres i Montrouge do milczenia zostały zmuszone, a zawsze nazajutrz pokazywało się, iż odstrzeliwają się znowu. Teraz donosi biuletyn pruski poraz trzeci, iż te warownie milczą, lecz przynajmniej obecnie dodaje, iż milczą prawie. O zamilknięciu zaś fortów zachodnich już teraz nic nie donoszą biuletyny królewskie. Muszą więc odstrzeliwać się energicznie, chociaż biuletyny pruskie już kilkakroć zmuszają je do milczenia.

Prusacy obliczali, że każde działo ma po 1000 pocisków przygotowanych. Przypuścić można, iż podwajali liczbę, i że każde działo ma po 500 pocisków. Wystarcza to do 9 do 10 dni. To nam wyjaśnia dlaczego na wschodu i północy, gdzie bombardowanie trwa od 27. grudnia, teraz Prusacy prawie ustali ostrzeliwać forty i miasto. Lecz już i na południu wyczerpywać się musi zapas pocisków i zapewne i tam wkrótce przestaną lub coraz słabiej będą Prusacy ostrzeliwać forty.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Genewa d. 16. stycznia. Według wiadomości z Lyonu z dnia wczorajszego, ciągną liczne oddziały, najwięcej uruchomionej gwardji narodowej, także gwardje ruchome i legie marszowe ku Bourges i Nevers, gdzie się koncentruje nowa armia, mająca przeznaczenie iść na Orleans, zupełnie prawie ogołocony z wojsk.

Wersal 15. stycznia Bombardowanie Paryża trwa nieprzerwanie.

W dniu 14. bm. obsadziły wojska niemieckie obóz pod Conlie, gdzie wzięto wielkie zapasy, i Beaumont.

Pruski oddział jenerala Rantzau został zaatakowany pod Briare przez przeważające siły nieprzyjacielskie, przebił się jednak bez znacznych strat. (Koło Gien.)

Jenerał Werder donosi, że dziś silnie natarli na niego Francuzi, mianowicie artylerją. Bitwa trwała cały dzień; atak na wszystkich punktach odparty; pozycje nigdzie nie są przełamane.

Londyn d. 16. stycznia. Telegram „Timesa“ z Wersalu donosi pod data 15. bm,: Dziś rano o godz. 2. była wielka wycieczka ku Groslay; atak skierowany przeciwko pozycjom zajmywanym przez wojska saskie. Druga wycieczka ku wsi Le Bourget. Obie wycieczki odparte przy straszliwej kanonadzie z fortów. (Więc od tygodni dwa przywiedzione wedle innych doniesień wersalskich do milczenia forty mogą strzelać, i to straszliwie, fürchterlich? p. r.)

Bruksela dnia 16 stycznia. „Independance“ umieszcza list z Paryża z 10. b. m., w którym piszą, iż pierwszego dnia bombardowania w trzech dzielnicach Auteuil, Grenelle i Vaugirard zabito 23 osób a rannych było przeszło trzy razy tyle. Trochu pisał wprost do króla pruskiego list, w którym mu oświadcza, iż bombardowanie jest barbarzyństwem. Teatr Odeon gdzie były ambulanse, musiano opróżnić z powodu, iż tam Prusacy nieustannie rzucają bomby.

Jenerał Ducrot zachorował na zapalenie migdałków (Mandelbräune.) Trzy jego najlepsze dywizje oddano pod dowództwo jenerała Vinoy.

Dalej umieszcza „Indep. Belge“ korespondencję z Londynu, iż poseł austrjacki hr. Apponyi na konferencji podniesie kwestję pośrednictwa pokojowego. Wiedeński gabinet objawił zamiar ten w Wersalu a hr. Bismark żadnych zarzutów przeciwko temu zamiarowi nie czynił.

Londyn d. 15. stycznia (Pr.) Pierwsze posiedzenie konferencji dla sprawy czarnomorskiej wyznaczone na pojutrze. Reprezentanci mocarstw upraszają lorda Granvilla, aby objął przewodnictwo obrad, po czem nastąpi zbadanie pełnomocnictw; hr. Szeczen będzie mógł być obecny na obradach konferencji, jako adjunkt austrjackiego pełnomocnika, lecz nie będzie miał prawa głosowania. Jeżeli do pojutrza nie przybędzie do Londynu reprezentant Francji, przedstawiciele innych państw mają mieć zamiar, zbiorowo zaprosić francuzki rząd prowizoryczny w Paryżu i delegację jego w Bordeaux do udziału w konferencji bez ich odraczania. Jest nawet prawdopodobnem iż przedstawiciele mocarstw neutalnych zażądają u gubernatorstwa pruskiego w Wersalu, aby jakiej osobie zaufanej wolno było udać się do p. Juliusza Favra do Paryża, gdyby na konferencji przyszło roztrząsanie kwestji pokoju. I Moskwa, Włochy i Prusy powiększają liczbę zastępców swych na konferencji. Posła pruskiego hr Bernstorffa instrukcje co do kwestji wojny bardzo są ściśle sformułowane. Ma on dopiero wtedy wdać się w dyskusję nad pośrednictwem pokojowem, gdy zastępcy neutralnych mocarstw oświadczą mu, że francuzki rząd ich do tego upoważnił.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. stycznia.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	241 25	242 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	190 25	191 25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	111 [illegible]	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	60 00	71 60
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 0[illegible]	78 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 60	71 50
Banku hipot. gal. 5%	86 15	86 50
Gal. zakł. kred. włość.	85 50	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 40	72 80
Poż. głod. z r. 1865 po 7%	60 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 81	5 87
Napoleondor	09 88	09 96
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 9[illegible]	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 50	122 55
Wiedeń d. 14 stycznia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 60	57 70
„ „ „ srebrem	66 70	66 80
Pożyczka lot. z r. 1839.	255 50	256 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka lot. z r. 1854	88 75	89 25
„ „ „ 1860	94 50	94 90
„ „ „ 1864	119 30	119 5[illegible]
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 25	121 75
Oblig. indemniz. galic.	72 60	73 00
„ „ bukow.	71 60	71 50
Akcje bankowe		
Anglo-austrjackie	[illegible]	98 60
Centralny bank	63 25	63 50
Kredytowy zakład	249 2	249 4[illegible]
Franko-Austrjackie	98 30	98 75
Galic. dla handlu i przem.	109 0[illegible]	161 50
Generalbank	88 50	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 0[illegible]
Narodowy bank austrjacki	739 50	740 5[illegible]
Vereinsbank	94 50	95 10
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	57 75	58 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 00	169 50
Karola Ludwika	242 75	243 0[illegible]
Półn. cesa Ferdynanda	2070 00	2075 00
Franciszka Józefa	189 75	190 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow.-Jassy	190 0[illegible]	190 25
Rudolfa	61 75	62 [illegible]0
Siedmiogrodzka	66 50	167 0[illegible]
Staatsbahn	[illegible]80 00	[illegible]38 5[illegible]
Południowa	[illegible]82 75	183 0[illegible]
Tramway wied.	169 00	16[illegible] 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 25	157 75
„ wschodnia	86 25	86 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	[illegible]5 50	[illegible] 50
Bank włości-ńsk. galicyjski	[illegible]6 00	86 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	7[illegible] 50	71 00
„ „ „ „ 5%	77 06	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
Bodencredit w. a. 5%	87 25	87 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 00	88 10
Ferdynanda północna	104 00	104 30
Karola Ludwika dawn.	101 75	102 25
„ „ z r. 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	89 75	90 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	87 4[illegible]	87 [illegible]
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 75	114 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 5[illegible]	92 [illegible]0
Elżbiety nowe	99 0[illegible]	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	94 00
Ferdynanda półn. em. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	[illegible]6 [illegible]	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 [illegible]0
„ Rudolfa	14 50	15 0[illegible]
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palffy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b	91 60	91 70
Paryż 100 frank.	00 00	00 50
Londyn 10 ft. szter.	124 05	124 25
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	108 45	108 60

Kurs wiedeńskiej Giełdy

z dnia 16. stycznia 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 99.20. Akcje kredytowe węg. 83 –. Anglo-austrjac 2[illegible]2.50. Kolej Nadois. —.— Akcje Karola Ludwika 24[illegible].— Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południ. 187.20. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 380.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 193.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 158.10. Północna 211 — Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg.-wschodnia 86.0. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy z r. 1864 119.40. **Usposobienie stałe.**

W sprawie akcjonarjuszów fabryki papieru w Czerlanach.

Wobec faktu najnowszego, że Dyrekcja towarzystwa akcyj. fabryki papieru w Czerlanach zwołane na 16. b. m. walne Zgromadzenie dopiero w dniu 15. tegoż samego miesiąca t. j. li **jeden dzień** przed zapowiedzianem zgromadzeniem odwołała, nie wymieniwszy nawet żadnego usprawiedliwiającego powodu tego nagłego odwołania, a naraziwszy nas przez to na koszt i trudy bezpłodne, daje słuszny powód uskarżania się na lekceważenie akcjonarjuszów, okazuje się **nieodzowna** konieczność, mieć się na baczności i o środkach ochrony porozumieć się.

Miejsce i czas takiego prywatnego zebrania akcjonarjuszów poda się w swoim czasie przez Gazetę Narodową do wiadomości interesowanych w celu wzięcia w tejże udziału.

Kilku akcjonarjuszów.

Nie pomoże żaden upór.

Wobec nieustannych skutków jakich osiągam za pomocą mojej na doświadczeniu i umiejętności uzasadnionej metody, przyznać musi każdy choćby najniewierniejszy wartość moich

Instrukcyj gry,

za pomocą których pomiędzy wieloma innemi wygrali TERNA w ostatnich ciągnieniach, mianowicie: Pan Józef Simon w Zetoras, p. J. Pełech w Mac szynie, p. Józef Kas w Wieliczce, p. Jan Pudil w Igławie, Franciszek Roth w Bukareszcie, co wspomnieni potwierdzą.

Warunki: 10% z uzyskanej wygranej, prócz tego przy odbiorze instrukcyj 1 złr. względnie 2 złr. Gra przystępną jest i dla mniej zamożnych. — Na żądanie zachowuje się sekret. — Na frankowane listy odpowiadam z wszelką gotowością i bezpłatnie. Zapraszam przeto Publiczność w loterję grywająca, ażeby korzystała z pomocy mojej.

1132 2—3

von Orlice profesor matematyki
w Berlinie, Wilhelmstrasse 129.

Dwa pokoje umeblowane

z kuchnią na Chorążczyźnie są do najęcia. Bliższa wiadomość w teatrze na III piętrze nr. 46.

Egzaminowany Leśniczy oraz i mierniczy

życzy sobie otrzymać odpowiednią jego zdolnościom posadę. Bliższa wiadomość w biurze Towarzystwa oficjalistów prywatnych we Lwowie, ulica Dominikańska.



Para koni

powozowych dobrze dobranych *szpaków*, 5 lat mających, miary 15tej i 3 cali, jest do sprzedania w dworku hr. Bawarowskiego pod l. 695¹/₂ na Zielonem.

L. 1538.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostarczenia mięsa wołowego dla publiczności miasta Trembowli na czas od 1. kwietnia 1871. do końca grudnia 1871 odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej na dniu 26. stycznia 1771. o godzinie 10. przedpołudniem publiczna licytacja.

Ubiegający się o powyższe przedsiębiorstwo mają się w terminie wyż oznaczonym zaopatrzeni w zakład kwotę 50 złr. w. a. wynoszący w kancelarji Zwierzchności gminnej w Trembowli zgłosić, gdzie tymże warunki licytacyjne przed licytacją ogłoszone zostaną. 1161 2—3

Warunki licytacyjne mogą także i w innym czasie w godzinach urzędowych być przejrzane.

Od Zwierzchności gminnej król. wolnego miasta Trembowli dnia 29. grudnia 1870.



Priest i Woolnough

Siewniki rzędowe (Drill)

poleca niżej podpisana firma do uprawy wiosennej. Te maszyny jak wiadomo są najsławniejsze wraz z kółeczkami całe z kutego żelaza, opatrzone w stalowe zagrzebywacze urządzone do rozbierania o cenie zniżonej z 34 liwry na 29; również poleca ta firma:

Wooda żniwiarki

z przyrządem do odkładania snopów, z których dotąd znajduje się w ruchu 14963, cena była dawniej liwr 35. 10 teraz liwr 30; w końcu poleca też firma sławne

Marshall Sons

Młockarnie parowe

z patentowaną, zmianną rozciągłością, cylinder z płaszczem metalowym i przyrządem do ogrzewania, za które daje się gwarancja, oszczędza 1 % materjału do palenia.

G. HUBAZY

Marschall Sons General Agent II. Bezirk, Augarten-Alleenstrasse Nr. 7 in Wien

1020 5—6

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony

Styryjski 105 14-48

SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia *we Lwowie w handlu korzennym*

Karola Schubutha

Cena flaszki 87 ct. w. a.

Przestroga przed podrabianiem!

Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość przywrócić może tylko słynne na cały świat

EAU DE LYS DE LHOSE

liliowe mleko piękności,

wypróbowane, przez król. prus. rządową władzę, lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy medyczne fakultety, damy i panów uznane za jedyny skuteczny środek utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć; po zniżonych cenach w *oryginalnych flaszkach* po 2 złr. 60 cnt. i 1 złr. 30 cnt. w. a.

Berlin 46 Jägerstrasse. *Lhose* Hoflieferant.

Główny skład dla Galicji tylko w handlu

Franciszka Ehrlicha

1105 5—6 we Lwowie, w Rynku pod l. 239.

Do pana Dr. J. G. Popp

prakt. dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Niniejszem poświadczam panu z ukontentowaniem, że *używając rozmaitych środków bez skutku przez dłuższe używanie pańskiej zbawiennej Anaterynowej wody do ust,* w końcu uwolniłem się od *reumatycznych uciążliwych cierpień* zębów, i od drażnienia które natychmiast *krwawienie dziąseł sprawiały.* Tę kurację będę kontynować jeszcze dłuższy czas, gdyż ta woda do ust jest także środkiem do utrzymania *zdrowych zębów, czyści je;* mogę tedy panu udzielić z tego względu najzupełniejsze uznanie.

1003 1—3

Z uszanowaniem

Wilh v. Voll, m. p.

Mnichów dnia 30. czerwca 1870.

SKŁADY.

We Lwowie: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn. L. Feintuch E Stockmar apt. i Goldwasser N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knaus, i E. Keler, *w Bielsku* p. Stanko apt. *w Bóbrce* p. Czernik apt., *w Bochni* F. Reis, *w Brodach* p. i Grünspann, *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, i C. Lewicki, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., i Ig. Schnirch, p. Rożański p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Praunfellder apt., *w Drohobyczu* p. Dobrzyniecki apt. *w Dynowie* p. M Koniecki, *w Fryszta, ku* p. N Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Nowakiewicz, *w Jazłowcu* p. Twardowski apt. *w Kimpolungu* B Sommer *w Kołomyi* p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krysztoforski, *w Krynicy* p. M. Nitrybitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld, apt., *w Manasterzyskach* p. Zarski, *w Nowym Targu* p. S. Laur. *w Nowym Sączu* p. Kusterkiewiczowa wdowa i Ig. Garan; *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajleczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski. *w Przeworsku* p. Switalski, apt., *w Radowcach* p. B. Teichman *w Rawie* p. Jan Ditl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, i Gabriel *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, i Kilinowski apt. *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i Zarewicz *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A Beil, apt., p. C. Kopacz, *w Stryju* p. Krzyżanowski apt., i p. J. D. Mussenbłatt; *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz, i Reid *w Tarnowie* p. W. T A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin. *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltyn i Uhma apt., *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht i Petesch, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski i Nahlik.

Praktykant

który ukończył 2 klasy realne lub gimnazjalne znajdzie umieszczenie w moim handlu mieszanych towarów. Kompetenci mają się wprost zgłosić. 1154 1—3

Karol Fr. Popowicz
w Buczaczu.

C. k. Intendantura wojskowa we Lwowie.

L. 204.

Uwiadomienie.

C. k. wspólne ministerjum wojny postanowiło dostawę jednej części gotowych mundurów wojskowych na rok 1871 potrzebnych, w drodze wolnej konkurencji za pomocą ofert pisemnych zabezpieczyć, j. t.:

38000 czapek obozowych sukiennych,
2000 płaszczów dla piechoty,
17400 spodni do butów.
3000 „ z czerwonego sukna dla huzarów,
26000 pantalonów dla piechoty,
14000 spodni sukiennych dla piechoty węgierskiej,
10000 bluz dla konnicy,
111600 koszul z calicot,
111800 gaci płóciennych,
18000 par wysokich butów dla konnicy,
590 „ półbutów
20000 pasków do spodni,
794 przepasek dla kowali,
261 „ „ stelmachów,
452 „ „ z zielonego sukna (Rasch.)

Oferty na dostawę tych gotowych mundurów muszą być podane wprost do c. k. wspólnego ministerjum wojny i odesłane w ten sposób, aby (tamże przybyły najpóźniej dnia 30. stycznia 1871 r do 12. godziny w południe. Dostawa sama ukończona być musi najpóźniej do końca miesiąca kwietnia 1871 r.

Bliższych szczegółów tak co do wymogów, których podpadają oferty, jak i co do warunków samejże dostawy, powziąść można z ogłoszeń zamieszczonych równocześnie w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" jak nienmniej w magistratach lwowskim i czerniowieckim w izbach handlowych i przemysłowych we Lwowie, w Brodach i w Czerniowcach. w c. k. składzie mundurów wojskowych w Jarosławiu i w c. k. intendanturze wojskowej we Lwowie, gdzie ogłoszenia te w całej rozciągłości znajdują się. i stronom interesowanym na żądanie w godzinach urzędowych okazane będą.

Lwów dnia 10 stycznia 1871 r. 1142 3—3

L. 25.

Owieszczenie.

Wydział Rady powiatowej Przemyskiej ogłasza, że w myśl §. 30. Ust. o repr. powiatowej rachunki za rok ubiegły 1870. złożone zostają z dniem 16. b. m. w kancelarji Wydziału powiatowego do przejrzenia dla opodatkowanych.

Z Wydziału Rady powiatowej
Przemyśl dnia 12 stycznia 1871.

Do pana Piotra Szumlakowskiego.

fabrykanta wyrobów kruszcowych w Opawie.

Jest mi to bardzo przyjemnie oznajmić panu, iż udało mi się za pomocą pańskiej *punktualnej* dostawy *fundamentalnie wybudować* niemniej *w ruch puścić w przeciągu 8 tygodni* mą fabrykę spirytusu.

Pański *aparat kolonowy* jest *wyborny* i dostarczam *90% Trallesa* silny spirytus *wolny od swędnego olejku* [fuzlu) bez *dystylacji lub rektyfikacji tegoż.*

Miałby ktoś z mych przyjacół lub sąsiadów mieć zamiar podobną gorzelnię budować polecam pana najsumienniej nietylko pod względem aparatu lecz oraz i pod każdym innym względem. Pozostaję z szacunkiem

Oleśno dnia 19. grudnia 1870.

Feliks Rogoyski c. k. major

Przy powyższej okazji zawiadamiam szanownych pp. obywateli i posiadaczy gorzelń, iż prócz mej fabryki kruszcowej w Opawie istnieje nowo założona filia tejże w Jarosławiu, ulica Krakowska l. 1 dla dogodności Szanownych obywateli, którym jak dotąd i nadal mem życzeniem i staraniem się będę w obu tych fabrykach ile możności służyć. 1 56 4—4

P. Szumlakowski

KELLER & ALT in Wien

Keller & Alt in Wien. — Keller & Alt in Wien.

Piękne futro dla miasta złr. 45.	Wytworne ubranie męzkie zdumiewająco tanie u **Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	Dobrze watowana suknia zimowa złr. 18
Prawdziwe siedmiogrodz. futro do podróży z lamówką szopów złr 40		Bardzo przednia suknia zimowa eleganckiego fasonu złr. 30.

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

4016 5—7

Keller i Alt,
krawcy i posiadacze medalu państwowego.

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.



Nie do uwierzenia

a przecież

prawdą jest,

że następujące

uregulowane zegarki

sprzedaje się

po tak śmiesznie nizkich cenach.

Tylko

10 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylinder z kryształowem szkiełkiem, wskazówką minutową wraz z łańcuszkiem, medalem i innemi ozdóbkami z złota talmi.

19 złr. 50 cnt. prawdziwy angielski, delikatnie w ogniu wyzłocony, srebrny zegarek Chronometer z podwójną kopertą pięknie emaliowany wraz z delikatnym łańc., medalem i ozdóbkami ze złota talmi.

15 złr. 50 cnt. prawdziwy angielski, delikatnie w ogniu wyzłocony srebrny zegarek Chronometer z pojedyńczą kopertą wraz z łańcuszkiem, medalem i ozdobkami.

14 złr. prawdziwy angielski z prawdziwego talmi złota zegarek, cylinder najnowszy, z podwójnem kryszt. szkiełkiem, przezco chociż zamknięty przyrząd widzieć można, wraz z łańc., medal. i ozdóbkami ze złota talmi.

14 złr. zegarek ze złota talmi, z podwójną kopertą, sprężynką odskakującą, kryształowem szkiełkiem, z przyrządem z niklu wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złota talmi.

17 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek anker z kryształowem szkiełkiem i pięknemi wyrobieniami wraz z łańcuszk., medal. i ozdóbkami.

15 albo 18 złr. angielskie Prince of Wales zegarek remontoir mocnego składu z kryształowem szkiełkiem, urządzeniem z niklu z prawdziwego złota talmi; te zegarki tem się odznaczają, że bez kluczka nakręcać je można; do tych zegarków otrzymuje każdy łańcuszek wraz z medalionem i ozdóbkami ze złota talmi gratis.

15 albo 18 złr. mały zegarek damski, prawdziwie srebrny i prawdziwie wyzłocony, z prawdziwym łańcuszkiem koło szyi i kutasikiem wraz z ozdóbkami.

13 złr. srebrny zegarek cylinder z sprężynką odskakującą i mocnem szkiełkiem kryształ., wraz z łańcuzk., medal. i ozdóbkami ze złota talmi.

22 złr. delikatny srebrny zegarek anker z 15 rubinami wraz z delikatnym łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

22 złr. srebrny zegarek remontoir bez kluczyka dający się nakręcać wraz z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

24, 26, 28 złr. złoty zegarek damski wraz z łańcuszkiem, medalionem i ozdóbkami.

Łańcuszki z talmi złota krótkie złr. 1. 1.30, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6 długie złr. 1.60, 2 50, 3, 4, 6, 7.

Wszystkie zegarki są pierwszej jakości i nie można je z ordynaryjnemi na równi stawiać. 1031 14—18

Każdy zegarek złoty lub srebrny jest c. k. marką urzędu menniczego zaopatrzony.

Za przesyłką albo poborem pocztowym (Postnachnahme) każde zamówienie uskutecznia się w przeciągu 24 godzin, a nieprzypadający do gustu towar wymienia się natychmiast. **Nieregulowane zegarki** sprzedają się taniej o 2 złr. Cenniki darmo.

Zegarmistrze i handlarze zegarkami znajdą wielki skład wszelkiego gatunku zegarków; tylko towar z pierwszej ręki z Anglii i szybka sprzedaż umożebniają po tak nizkich cenach sprzedawać.

N. Glattau's
erstes Wiener Uhren-Etablissement,
Kärntnerstrasse Nr 51, Palais Todesco.

Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Czerlanach.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja ma zaszczyt w myśl §. 46 statutów zaprosić panów akcjonarjuszów na

nadzwyczajne walne zgromadzenie,

które się odbędzie

d. 3. lutego 1871 o godz. 10. przed południem

w hotelu Georg'a we Lwowie przy placu Marjackim.

Przedmioty, mające przyjść pod obrady i uchwały zgromadzenia są następujące:

1. Przysporzenie środków dla uzyskania kwoty potrzebnej tak do zwrotu kapitału dłużnego, jako też na nowe budowy, różne reparacje i inne wydatki, które są potrzebne do korzystnego ruchu fabryki;
2. Ewentualnie likwidacja Towarzystwa, a w takim razie
3. Wyznaczenie likwidatorów i wydanie postanowień odnoszących się do likwidacji;
4. Wybór 1 dyrektora i 2 zastępców.

Pp. akcjonarjusze, mający prawo głosowania, raczą swe akcje złożyć najdalej do 26. stycznia 1871 w Filii Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie. (§. 47.)

Poświadczenie na złożenie akcji służy za legitymację (§. 48.)

Dyrekcja.

Zaproszenie do przedpłaty

na pierwsze i jedynie w monarchii austr. węgierskiej wychodzące czasopismo poświęcone specjalnie leczeniu zwierząt p. t.:

Oestr. ungarischer

VETERINÄR.

Takowe wychodzi w Wiedniu trzy razy w miesiącu a to: każdego 1. 10. i 20 i *kosztuje z przesyłką pocztową całorocznie 5 złr. półrocznie 2 złr. 50 ct.*

Pp. księgarze otrzymają 20% rabatu.

Pozwalamy sobie jak najmocniej to pismo, specjalnie o leczeniu i rozpoznawaniu chorób zwierzęcych traktujące polecić wszystkim weterynarzom w monarchii austr. węgr. zwracając na to uwagę, że redakcja przyjęła na się obowiązek, tak w tekście jakoteż w ilustracjach podawać artykuły najprzedniejsze.

Rozprawy o szporcie i o gospodarstwie podają wiele ciekawych rzeczy nietylko samym weterynarzom a tem samem staje się to czasopismo pożądanem dla sportmanna i gospodarza.

1179 1—3

Die Administration. Margarethen, Wehrgasse Nr. 7.
Expedition, Stadt. Schullerstrasse Nr. 17. in Wien.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.